PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 84 (781) ŚRODA DNIA 19 PAŹDZIERNIKA 1932 ROKU ROK XII

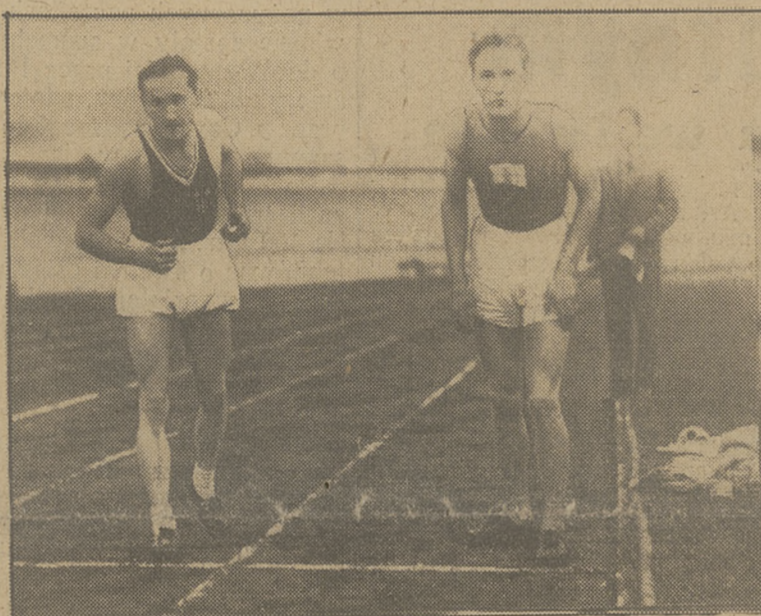
Lekkoatleci węgierscy pokonani przez Włochów

Pogrom liderów Ligi

Swietna forma Warty i Ł.K.S. Porażki Cracovii, Pogoni i Legji. Polonia znów na końcu tabeli

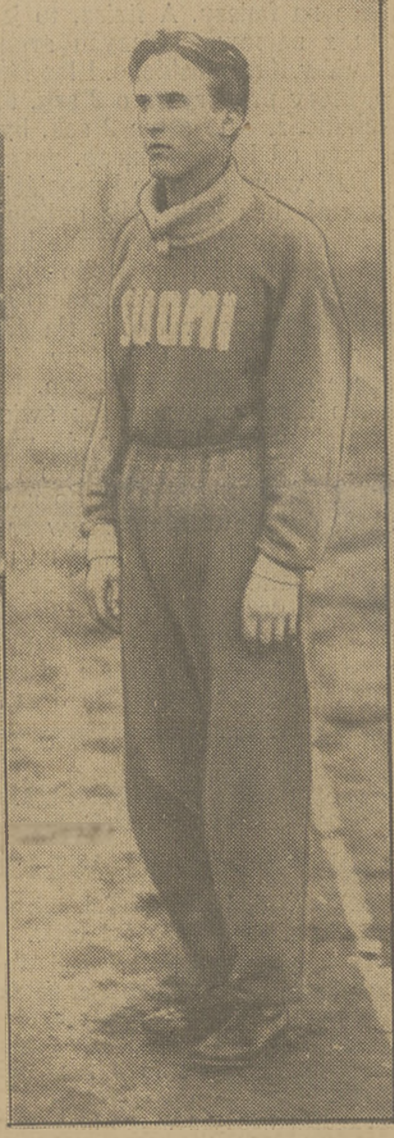
Kusociński bije Iso-Hollo na finiszu 2 mil ang.

W obliczu meczu bokserskiego z Niemcami









POJEDYNEK ASÓW BIEŻNI
Start biegu na 2 mile ang. Nierozłączna para równych rywali. Kusociński rwie taśmę. Iso-Hollo po biegu.

Niedziela, dn. 16 października będzie pamiętna w dziejach rozgrywek ligowych w roku 1932-gim nietylko dzięki jednoczesnemu stanięciu w szranki wszystkich dwunastu drużyn naszej ekstraklasy, ale przedewszystkiem dzięki niebywałej serji porażek trzech liderów tabeli.

Największą jednak sensacją tego dnia był wspaniały skok Warty ku górze; dzięki porażkom Cracovii, Pogoni i Legji, drużyna poznańska znalazła się odrazu na drugiem miejscu i dziś jest bodaj jeszcze groźniejszą rywalką w walce z Cracovią o pierwsze miejsce, niż Pogoń.

Wartę w chwili obecnej dzieli już tylko jeden mniej punkt zdobyty od zespołu biało-czerwonych. Wspaniała forma poznańczyków, poparta dwoma arcycennemi kolejkami zwycięstw z Legją i Pogonią, każe przypuszczać, że dwa mecze, jakie zielonym pozostały do rozegrania — z Cracovią w Krakowie i z Warszawianką w Warszawie, przyniosą im wszystkie cztery punkty.

Teraz zastanówmy się, jak będzie wyglądała sytuacja Cracovii, jeśli wziąć pod uwagę, że Warta wyląduje ostateczne z 29ma punktami zdobytemi i 15-tu straconemi. Otóż ewentualna porażka z poznańczykami różnicę trzech punktów straconych zniweluje już tylko do jednego punktu. Zatem w dwu meczach z 22 p.p. i Legją, obu granych w Krakowie, Cracovia będzie musiała zdobyć conajmniej trzy punkty, ażeby wylądować z równą jak Warta ilością 29-ciu punktów zyskanych.

Jest to ewentualność ostateczna, gdyż nie wiadomo czy przy obecnym stosunku bramek 53:35 Warty i 51:27 Cracovii po dwu przewidywanych przez nas zwycięstwach poznańczyków i po jednej wygranej, remisie oraz porażce Cracovii — Warta nie zdobędzie lepszego stosunku bramek od biało - czerwonych.

Równocześnie nie należy zapominać, że w tym wyścigu do taśmy mistrzowskiej jeszcze bardzo wiele do powiedzenia będzie miała Pogoń. W każdym razie, biorąc pod uwagę ewentualność zdobycia przez Wartę 29-ciu punktów, lwowianie chcąc się zrównać z poznańczykami, musieliby w trzech meczach z Garbarnią i Ruchem we Lwowie, oraz z Wisłą w Krakowie uzyskać dwa zwycięstwa i jedno tylko remis, co do rzeczy łatwych niewątpliwie należeć nie będzie.

Do tercetu wymienionego może jeszcze bardzo łatwo wmieszać się groźna dziś drużyna łódzka ŁKS. mająca za sobą ostatnio dwa wysokie zwycięstwa nad liderami tabeli Pogonią i Cracovią.

Jeżeli w trzech meczach z Warszawianką, Garbarnią i Legją, pozostałych łodzianom do rozegrania, zdobędą oni — co jest bardzo możliwe — wszystkie sześć punktów, łatwo mogą się znaleźć, mając ich w sumie 28 na trzeciem, a nawet i na drugiem miejscu.

Pozostawmy teraz finiszujących liderów i rzućmy okiem na walczącą w ogonie tabeli stawkę autsiderów tegorocznego wyścigu ligowego.

W tym biegu, trwającym bez przerwy przez trzy kwartały, ostatni na mecie jest zgóry skazany na spadek do smętnej klasy A. Dziś jest pewnikiem, że w tej smutnej konkurencji uczestniczą już tylko trzy kluby: 22 p.p., Czarni i Polonia.

Siedlczanie w 18-tu grach zdobyli 13 pkt., lwowianie w 20-tu grach — 12 pkt., a warszawianie w 18-tu meczach — 11-cie punktów.

Nie komplikując sprawy wszelkiemi ewentualnościami załatwienia słynnych walkoverów Czarnych, zastanówmy się jak wyglądają w obecnym stanie rzeczy szanse poszczególnych rywalek.

Sądząc z formy i chwilowej sytuacji wszystkich trzech drużyn, najmniej zagrożona jest drużyna siedlecka. Co innego, że pozostały jej do rozegrania mecze wyjątkowo ciężkie: z Wisłą i Garbarnią w Siedlcach, oraz z Cracovią i Polonią na obcych boiskach. Teoretycznie siedlczanie mają jedynie szanse w meczu z Polonią, z którą w pierwszem kole przegrali 1:2. Nie trzeba jednak zapominać, że równocześnie na wiosnę pokonali oni, i to w Krakowie, Garbarnię 2:1.

Jeśli w meczach tych nie udałoby się im ocalić żadnego punktu, to — rzecz jasna — sytuacja 22 p.p. stałaby się bardzo kłopotliwa, jeśli nie wręcz beznadziejna. Ewentualna bowiem porażka z Polonią zrównałaby ją z siedlczanami w ilości punktów zdobytych, których ilość mogą warszawianie ewentualnie powiększyć przedewszystkiem w najbliższej walce z Ruchem w Warszawie, a dalej — co jest już mniej prawdopodobne — z Legją i Wisłą.

Czarnym pozostały już tylko dwa mecze: z Ruchem i Warszawianką — oba we Lwowie. Sądząc z formy, ostatnich wyników i ambicji lwowian, można przypuścić, że gry te przyniosą im wszystkie cztery punkty, tak że wylądowaliby oni z ogólnym dorobkiem 16-tu punktów zdobytych.

Ilości tej, zdaniem naszem, ani 22 p.p., ani tembardziej Polonia nie przekroczy.

Słowem — zarówno na górze tabeli, jak i na jej szczeblach najniższych wytworzyła się sytuacja wyjątkowo skomplikowana i pełna wszelkich ewentualności. Nowy snop światła rzuci na nią dopiero pięć meczów: Cracovia — Warta, 22 p.p. — Wisła, Pogoń — Garbarnia, ŁKS — Warszawianka i Polonia — Ruch w dniu 23 b. m.

Zobaczymy w jaki też sposób wyniki tych spotkań wpłyną na dalsze ukształtowanie się tegorocznej tabeli ligowej.



MISTRZOWIE SPRINTU KOLARSKIEGO
Scherens i Gerardin odpoczywają w szatni berlińskiego pałacu sportowego po trudach walki.



POWITANIE WALASIEWICZÓWNY
Na dworcu w Warszawie rekordzistkę świata oczekiwali m. in. delegaci So... koła.



WARSZAWIANKA — 22 P. P. SIEDLCE 2:2
Jeden z licznych ataków wojskowych likwiduje Zwierz. przy pomocy Rusina.

Równy w tempie - gorszy na finiszu

Iso-Hollo przegrywa z Kusocińskim

Sensacyjny pojedynek na trasie 2 mil ang. Miękka bieżnia chroni rekord Nurmiego

Tylko raz jeden zmierzył swe siły Kusociński z Iso Hollo. Niedzielny pojedynek utonął w strumieniach deszczu i został przełożony na wtorek. Może i lepiej, że się tak stało, biegacze staną bowiem do walki na 5000 mtr. ze świeżemi siłami. A w niedzielę mieliby jeszcze napewno w kościach sobotnią walkę na 2 mile ang.

Pojedynek i bieg był w całem tego słowa znaczeniu wspaniały, mimo że nie został uwieńczony rekordem światowym. Przeciw biegaczom sprzysięgła się jednak pogoda: padający od rana deszcz, przestał coprawda „siąpić“ w czasie zawodów, nie uelastycznił jednak kiepskiej i tak bieżni, która była wyjątkowo ciężka. To też już po dwu okrążeniach Kusociński zrezygnował z pobicia rekordu światowego. W tych warunkach było to zadanie ponad jego siły.

Iso Hollo był równorzędnym przeciwnikiem Kusocińskiego, aczkolwiek Polak wygrał z nim łatwo. Fin jest jednym z czterech biegaczy świata, którzy są równi Polakowi tempem. Lehtinen, Nurmi i Hill jeszcze dokazać mogą tej samej sztuki, nikt więcej. To też jasnem było od początku, że bieg rozegra się dopiero na finiszu. A finisz, to jeden z najpoważniejszych argumentów Kusocińskiego. I Iso Hollo, który przegrywa o 2 sek. do Lehtinena, o te same 2 sek. był gorszy od Kusocińskiego.

Dziś wiemy już, że Kusociński wygrał „bez bólu“. Nie byliśmy jednak tego pewni w czasie biegu. Kusociński i Iso Hollo dbali o to, by przysporzyć emocyj ośmiu tysiącom widzów. Na 150 mtr przed metą drżeliśmy jeszcze o losy Kusocińskiego. Iso Hollo biegł wówczas tak świeżo, tak naciskał Polaka, że wydawało się, że zwycięstwo ma w kieszeni. Bardzo późno nadszedł ów piorunujący zryw Kusocińskiego, który porwał na nogi wszystkich i rozruszał serca rytmem gorączkowym.

Albo moment w siódmem okrążeniu: Fin odrywa się od Polaka, zyskuje przewagę 3 mtr. Przez trybuny przechodzi powiew grozy. Styl Iso Hollo jest tak nieprawdopodobnie lekki, ukrywa wszelkie ślady zmęczenia. Iso Hollo wygląda zawsze na świeżego. Na tle Fina styl „Kusego“ wygląda ciężko, a Polak robi wrażenie zmęczonego. Nic więc dziwnego, że widzowie przez chwilę uwierzyli, że Iso Hollo oderwie się od Polaka.

Ale to były chwile zwątpienia, Kusociński nie był zmęczony i dowiódł tego porywająco. W mgnieniu oka doszedł on Fina i minął go. Przypuszczam, że ten manewr taktyczny załamał psychicznie Iso Hollo. Odkryć na przedostatniem okrążeniu, że rywal ma nadspodziewanie wielki zapas sił, to nie dodaje otuchy do walki. Kusociński prawdopodobnie już tu miał bieg wygrany.

Ale o tem wiedzieli tylko dwaj biegacze, nie wiedzieli widzowie, którzy za chwilę znów zwątpili w swego faworyta, gdy nadeszła wspomniana już rozgrywka na ostatniem okrążeniu, zakończona późnym ale wspaniałym demarażem „Kusego“.

Wtorkowy mecz na 5000 mtr. zapowiada się bardzo interesująco. Iso Hollo, zdaje się, może wytrzymać każde tempo, a że przekonał się, że walka na finiszu z Kusocińskom jest beznadziejna, będzie się starał zmóc go tempem. Sądząc z pokazanej formy, sytuacja jego nie będzie beznadziejna.



Janusz Kusociński

Obu biegaczy powitały hymny narodowe, poczem ruszyli oni na start; towarzyszył im jakiś „nieznany żołnierz“, ale tak krótko i tak nieefektownie, że nie zauważyliśmy nawet kiedy zeszedł z bieżni. Kusociński zaczął bardzo ostro. Pierwsze okrążenie 1:05, drugie 1:06, tempo na rekord. Już jednak na pierwszym kilometrze widać, że walka z bieżnią nie pozwala jednocześnie na walkę z czasem i że nawet zapowiadany rekord polski na 2 klm. nie padnie. Czas 1 klm. wynosił bowiem 2:48, a czas trzeciego okrążenia 1:09.

W czwartem okrążeniu tempo to samo, trochę za wolne. Czas na 1500 mtr. doskonały 4:10, ale jest to zasługa pierwszych okrążeń, a nie obecnego tempa. Piąte okrążenie jest już zdecydowanie wolne — 1:12 — to też czas 2 klm jest tylko 5:39. Kusociński ma pewne trudności z utrzymaniem długości kroku. Iso Hollo imponuje płynnym, idealnym wprost stylem.

W połowie szóstego okrążenia Fin wychodzi na czoło, ale tempo nie wzrasta — 1:11. Fin prowadzi jeszcze okrążenie, poczem zwiększa trochę tempo i usiłuje oderwać się od Polaka. Kusociński odpiera brawurowo atak i mija Iso Hollo.

Ostatnie okrążenie: Iso Hollo biegnie jak cień za „Kusym“, depcze mu po piętach. Jeszcze 200 mtr.: Iso Hollo raczej zbliża się do Kusego niż oddala. 150 mtr.: żadnej zmiany. Dostajemy gęsiej skórki ze zdenerwowania.

I nagle Kusociński wydłuża krok i odrywa się od Fina. Odległość rośnie w oczach, Iso Hollo nie próbuje nawet walczyć. Na taśmie Polak jest o 8 mtr. pierwszy.

Wśród ogłuszających braw widzów Fin ściska dłoń zwycięzcy. Megafon podaje czas — 9.07,4; Iso Hollo ma 9.09,4. Wyniki bardzo dobre, choć prawie o 8 sek. gorsze od rekordu światowego. Wyniki, aż tak dobre, że możemy być pewni, że gdyby bieżnia była lepsza, rekord byłby padł.

Za chwilę witamy bohaterkę Olimpjady — Walasiewiczównę. Zamienia ją na chwilę w posąg hymn polski, — nagradzają niemilknące brawa. Stasia biega w pożyczonych pantoflach. Jej własne zostały w samochodzie, podarowanym jej przez Polonię amerykańską, który, pilotowany przez p. Czyża, nadszedł do Warszawy już po biegu.

Po Walasiewiczównie nie znać trudów podróży morskiej. Na 100 mtr. bije doskonałą Manteuflównę o 4 mtr. i osiąga czas 12.2. Trzy sprinterki Legji, które dostały po 10 mtr. for, bije jeszcze o półtora metra.

We wtorek Walasiewiczówna biec będzie 200 mtr. przeciw sztafecie 4x50 mtr. i rozprawi się z rekordem polskim na 800 mtr.

Inne wyniki zawodów brzmią jak następuje: 110 mtr płotki: Trojanowski 16.2, 2) Twardowski 16.8; tyczka: Pławczyk 340, 800 mtr: Maszewski 2:02,6, 2) Miller 2:03,6; dysk: Kałuba 35,24 200 mtr: Sikorski 23,6; sztafeta 4x400 mtr: Legja 3:45,6.

Wisła odbiera punkt Czarnym

Słaba gra zdekompletowanego zespołu krakowian we Lwowie

Czarni — Wisła 2:2 (1:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Artur i Kisieliński, dla Czarnych: Chmielowski z karnego i Zurkowski. Sędziował p. Drożdż.

Wisła: Seylhuber; Oleksik, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Jezierski; Kisieliński, Stefaniuk, Rejman I, Artur, Adamek.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Piłat, Czyżewski, Sadowski; Drzymała, Janczura, Zurkowski, Dziwisz, Ostrowski.

Czarni uzyskali na Wiśle jeden punkt, a przy szczęściu mogli byli uratować i drugi. Aczkolwiek gospodarze nie byli lepsi od przeciwnika, to jednak umieli oni stwarzać niebezpieczne sytuacje. To też nie brak było pozycyj z których z łatwością paść mogła zwycięska bramka. Wisła bez Koźmina, Rejmana III i Balcera pozostawiła b. słabe wrażenie.

Krakowianie jedynie w ostatnich 20-tu minutach pierwszej połowy stali na nieco lepszym poziomie, jednak i w tym okresie akcjom ich brak było skuteczności. Napad w polu, grający jeszcze jako tako, był pod bramką zupełnie nieporadny. W drugiej połowie gdy liczono się ogólnie z energicznym finiszem Krakowian, tyłom ich, a po części i pomocy zabrakło tchu. Seylhuber w bramce był wprost kompromitująco słaby. Nie utrzymał on pewnie ani jednej piłki w ręku. Również obrona krakowska pozostawiała do życzenia. Kotlarczyk II solowo niezły nie umiał zdobyć się z Oleksikiem na taktycznie odpowiednią grę. Również brat jego na środku pomocy miał jedynie okresy w których przebijała się dawna wielkość. Niezrównany był on jak zwykle w grze głową. Bajorek przed pauzą był jednym z najlepszych. Blado wypadła pierwsza linja Wisły. Rejman ociężały, mało zwrotny miał jedynie kilka zagrań dawnej marki. Na Stefaniuku rwały się wszelkie próby kombinacji. Kisieliński niezły na skrzydle, na łączniku dodał akcjom siły przebojowej i zdobył piękną wyrównującą bramkę. Artur naogół dobry. Weteran Adamek należał również do jaśniejszych punktów swej drużyny.

Czarni bez Makucha grali ambitniej niż ostatnio. Wbrew tradycji zerwali się nawet po przerwie energicznie do akcji, dzięki czemu uzyskali nawet prowadzenie. Trójka obronna stanowiła jak zwykle trudną do pokonania zaporę. W pomocy grano różnie, lepiej i gorzej, w każdym razie ofiarnie. Atak nie namyślał się wiele, operował prawie wyłącznie dalekiemi podaniami na skrzydła, względnie forsował przeboje, przyczem pierwszeństwo tu miał bardzo pracowity Dziwisz. Zurkowski zdobył przyziemnym spokojnym strzałem ładną bramkę. Janczura słaby, Drzymała daleki od dawnej formy. Do życzenia, pozostawiała dyspozycja strzałowa, pudłowano bowiem z najbliższych odległości.

Sędzia p. Drożdż bardzo słaby. Rzut karny przeciw Wiśle był conajmniej pochopny. Również w wielu innych rozstrzygnięciach trudno było doszukać się uzasadnienia.

Grę rozpoczynają Czarni i Janczura już w pierwszej minucie nie wykorzystuje sposobności zdobycia bramki, strzelając bramkarzowi wprost w ręce. Gra zwolna się wyrównuje, sytuacje się zmieniają. Kisieliński pudłuje z kilku kroków, za chwilę zaś Rejman otrzymawszy piłkę od Adamka z dogodnej pozycji przestrzeliwuje. Wisła zaczyna grać precyzyjniej, jednak mało skutecznie. W 17-ej min. Lemiszko nie trafia piłki, podanej do środka przez Adamka. Kisieliński z dwóch kroków strzela w poprzeczkę, a odbitą piłkę Chmielowski główkuje w pole. w 24-ej min. Rejman wypuszcza Kisielińskiego, który podaje do przodu i nadbiegający Artur lokuje piłkę w siatce. W 3 min. później Dziwisz przedziera się. Obrońca w ostatniej chwili nadbiega i wykopuje piłkę. Sędzia dopatruje się w tem przewinienia i dyktuje rzut karny, wyzyskany przez Chmielowskiego. Teraz Wisła podniecona opanowuje boisko. Przewaga jej utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po przerwie dochodzą do głosu Czarni, przedostają się często pod bramkę przeciwnika, wreszcie w 19-ej min. Zurkowski wykorzystując błąd bramkarza strzela spokojnie do pustej bramki. Energiczne kontrataki Wisły przynoszą w 24-ej min. wyrównanie z bardzo dalekiego, ładnego strzału Kisielińskiego. Na 3 minuty przed końcem sędzia wyklucza Adamka.

Garbarnia-Polonia 6:1

Istny pogrom warszawian w Krakowie

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — **Garbarnia — Polonia 6:1 (3:1).**

Po zwycięstwie Polonii nad Warszawianką spodziewano się, że zawody jej z Garbarnią będą bardzo ciężką walką. To też mimo niepogody przybyło blisko 3 tys. widzów.

Polonia włożyła w grę maximum energji i ambicji, grała twardo, nieustępliwie, lecz z chwilą kiedy Garbarnia zdobyła trzecią bramkę załamała się, zrezygnowała z dalszej walki i od tej chwili poprostu nie istniała na boisku.

Garbarnia grała spokojnie, lepiej dostosowała się do mokrego terenu i łatwiej zdobywała tenże forsując grę skrzydłami, co jej zapewniło wysokie zwycięstwo.

Najlepszym z Polonji był Szczepaniak dopóki grał na skrzydle. On wytwarzał niebezpieczne sytuacje podbramkowe, on najwięcej strzelał. Gdy przeszedł po przerwie na środek ataku wogóle nie istniał. W pomocy najlepszy Nowikow, który potrafił utrzymać lewą stronę ataku Garbarni. Obrońcy poprawni, bramkarz Laskowski ma tylko jedną bramkę na sumieniu.

W Garbarni najlepsi Smoczek i Riesner oraz ambitny Wilczkiewicz w pomocy. Trio obronne nie było przeciążone pracą. Z bocznych pomocników lepszy Skwarczewski. Bator i Pazurek mieli kilka ładnych zagrań.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polonia: Laskowski; Bułanow, Jelski; Nowikow, Ałaszewski, (Pazurek), Odrowąż; Szczepaniak, (Wróbel), Ogrodziński, Suchocki, (Szczepaniak), Pazurek, (Ałaszewski), Wróbel, (Suchocki).

Garbarnia: Włodek; Bil, Konkiewicz; Selinger, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczyk, Maurer, Riesner.

Zaczyna Garbarnia atakując prawem skrzydłem, lecz Bułanow wyjaśnia sytuację. Poloniści ataki swe przeprowadzają prawą stroną, gdzie Szczepaniak kilkakrotnie ostro strzela, lecz chybia. Sytuacja zmienia się, jak w kalejdoskopie. W zamieszaniu pod bramką Garbarni Wróbel trafia z kilku kroków w słupek, zaprzepaszczając pewną pozycję.

W 30-ej minucie Pazurek ściąga na siebie Wilczkiewicza i Bila, podaje piłkę nieobstawionemu Szczepaniakowi, który lokuje ją w siatce celnym strzałem 1:0 dla Polonji. W chwilę później, po centrze Riesnera, Smoczek wyrównuje głową. Tenże Smoczek w minutę później po kombinacji z Maurerem zdobywa prowadzenie dla Garbarni.

Polonja gra dalej ambitnie, i nawet raz po raz gości pod bramką Garbarni. Tuż przed samą pauzą Smoczek wykorzystując błąd Bułanowa podwyższa wynik, zdobywając trzecią bramkę. Przerwa 3:1.

Po pauzie następują zmiany w składzie ataku Polonii, lecz to nie pomaga. Nic się nie składa i kiedy Riesner zdobył w 4-ej minucie bramkę, nie bez winy Laskowskiego, Polonia kapituluje zupełnie. Od tej chwili gra staje się nudna i ospałą. Boisko rozmokłe nie pozwala na rozwinięcie ładnej akcji ze strony Garbarni, mimo, że ta nie natrafia na przeszkodę ze strony Polonji. W tym okresie gry Garbarnia zdobywa jeszcze dwie bramki przez Pazurka i Smoczka. Sędziował dobrze p. Rosenfeld z Bielska.

Reprezentacja podokręgu Rybnickiego rozegrała swój pierwszy międzynarodowy mecz piłkarski. Gościła u nich reprezentacja okręgu Morawskiej Ostrawy w skład której wchodzili najlepsi gracze tego okręgu. Boisko było niestety rozmokłe. Okoliczność ta utrudniała grę obydwu stronom, a goście, którzy górowali techniką nie mogli skutecznie przeprowadzać swoich akcji, to też zapał i ambicja miejscowych pozwoliła im po przerwie wyrównać i, odnieść cenne zwycięstwo w stosunku 4:2 (1:2). Bramki dla miejscowych zdobyli: Dittman dwie, Rokus dwie, dla gości obie Stec. Publiczności zebrało się około 2 tys.

Warszawianka-22 pp. Siedlce 2:2

WARSZAWA, 16.10. — **Warszawianka — 22 p. p. 2:2 (2:2). Bramki: Piliszek i Królewiecki, oraz Sadalski i Biegański. Sędzia dr. Lustgarten.**

Poranna ulewa, a później mżący kapuśniaczek, który ustał dopiero pod koniec zawodów sprawiły, że mecz ten wypadł... lepiej niż można było przypuszczać.

O ile bowiem drużyny o słabej technice nie lubią boiska mokrego, o tyle bardzo im odpowiada teren błotnisty, na którym piłka stopuje się sama. Pozatem jej ciężar wskutek oblepienia błotem niemal uniemożliwia grę wysoką, co w sumie wpływa na wygładzenie zarówno technicznej jak optycznej strony zawodów, słowem matuje wszelkie usterki i niedomagania słabych drużyn.

Jeżeli do tych „zalet“ technicznych dodać żywość gry, szereg ciekawych pociągnięć i emocjonujących sytuacyj, oraz nieprzeciętną obustronnie ambicję, mecz niedzielny klasyfikować należy jak widowisko zupełnie udane.

Bramki zaczynają się sypać odrazu w pierwszych minutach. Już w 7-ej po kombinacji Ketz, Królewiecki, Piliszek ostatni idzie na przebój, po którym oddaje celny strzał i punkt 1:0. W 7 minut później gospodarze prowadzą już 2:0, gdy z podania Ketza piłkę otrzymuje Królewiecki i słaby jego strzał, zupełnie możliwy do obrony wpada do siatki.

Siedlczanie jednak też nie próżnują. Ich wcale sprawny napad oparty o utalentowanego Sroczyńskiego na środku pomocy prze raz po raz naprzód: w 17-ej min. Sadalski idzie na przebój, ale wypuszcza piłkę tak daleko, że prowokuje wybieg Jachimka. Ostatni dobiega do piłki o ułamek sekundy wcześniej, ryzykuje wykop nogą, ale piłka odbija się od Sadalskiego i wpada wprost do bramki.

Wyrównanie pada w 25-ej min. nie bez winy Jachimka: Sadalski kiwa słabego Hahna, strzela w sztangę, wracającą w pole piłkę chwyta Fert, aby zaraz stracić ją na korzyść Bilewicza. Strzał ostatniego Jachimek zamiast schwytać paruje piąstkowaniem prosto pod nogi Biegańskiego, który spokojnie plasuje piłkę w siatce.

Siedlczanie najlepszych swych graczy mieli w szybkim i przebojowym skrzydłowym Sadalskim, zażartym i pewnym obrońcy Gwoździńskim, oraz wytrzymałym i utalentowanym pomocniku Sroczyńskim. Pozatem wyróżnić można Bilewicza i Biegańskiego.

W Warszawiance najsłabszą formacją była pomoc z bardzo słabym Hahnem i zastępującym kontuzjowanego Makowskiego Abramowiczem. Dopiero gdy do tyłów cofnięto z napadu Korngolda, w

Dokończenie obok na prawo.

Ruch-Legja 1:0

Fatalna i zbyt ostra gra wojskowych

KATOWICE, 16.10. — Tel. wł.— **Ruch — Legja 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Badura. Sędzia p. Mazur z Sosnowca.**

Drużyna Legji wystąpiła w składzie: Głowacki; Martyna, Ziemian; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Szaller, Skrzypczak, Nawrot, Przeździecki I i Wypijewski.

Ruch musiał również wystawić skład mocno osłabiony brakiem swoich dwóch najlepszych zawodników Peterka i Urbana. Skład był następujący: Kurek; Cieślik, Włodarz; Panwirsz, Zorzycki, Dziwisz; Krawczyk, Gemza, Badura, Gwóźdź i Włodarz.

Legja, która dotychczas cieszyła się na Śląsku dużą sympatją tym razem gruntownie swoją opinję popsuła. Górując znacznie techniką i startem do piłki oraz ustawianiem się nad zespołem śląskim, nie mogła sobie absolutnie dać rady z ambicją i ofiarnością gospodarzy nawet wówczas, kiedy zaraz po zmianie stron zniesiono z boiska Zorzyckiego ze złamaną ręką, (po zderzeniu się z Nawrotem).

Legja, która swoiemi umiejętnościami nie mogła dojść do żadnego sukcesu uciekała się b. często do gry ostrej i brutalnej. Tak licznych gwizdków jak w niedzielę boisko Ruchu dotychczas jeszcze nie słyszało. Gra naturalnie na tem znacznie ucierpiała i nie można jej żadną miarą nazwać ładną.

U Legji zawiódł generalnie atak, chwilami tylko błysnęli świetnemi zagraniami Nawrot i Wypijewski. Pomoc grała wyłącznie destrukcyjnie, nadużywając siły fizycznej. Jedynie obrona spełniła swoje zadanie w zupełności, przyczem Ziemian był lepszy od swego partnera. Nad całą drużyną górował bezapelacyjnie bramkarz Głowacki.

Prawie wszystkim graczom Ruchu można wystawić świadectwo dobre. Z wyjątkiem Krawczyka wszyscy spełnili swoje zadanie. Na specjalną pochwałę zasłużyli Włodarz i Dziwisz. Pierwszy przez mądre ustawianie się i piękne podania był stale najgroźniejszym dla Legji graczem. O malutkim Dziwiszu można jeszcze raz powiedzieć że należy on ponad wszelką wątpliwość do najlepszej klasy pomocników w Polsce.

Przebieg meczu ucierpiał, jak to już na wstępie zaznaczyliśmy dość znacznie z powodu zbytniej ostrości. Ruch miał, z minimalnemi wyjątkami w pierwszej połowie, stale więcej z gry i liczne ataki miejscowych zagrażały co chwila bramce gości. Najczęściej ratował sytuację bramkarz Głowacki, który energiczne strzały Włodarza pewnie wyłapywał. Goście podchodzili tylko sporadycznie pod bramkę Ruchu, tak, że Kurek był naogół bezrobotny.

W 37-ej minucie odbiera piłkę wózkującemu Martynie — Włodarz i oddaje ją Badurze, który bardzo przytomnie znajduje lukę między licznemi nogami i nieuchronnym strzałem zdobywa jedyną bramkę meczu.

Po zmianie stron Ruch nadal przeważa, gdyż Legja padła ofiarą dużego tempa, które sama zainicjowała. W ósmej minucie następuje zderzenie pomiędzy Nawrotem i Zorzyckim. Ten ostatni pada i łamie rękę. Po wyniesieniu inwalidy z boiska gra toczy się nadal i jedyną 100 procentową szansę wyrównania traci w 20-ej minucie Szaller, który nie trafia piłki na dwa metry przed bramką.

Sędzia p. Mazur zadowolił w zupełności, zawdzięczać mu trzeba, że mecz Ruch — Legja nie zamienił się w bójkę.

szeregach gospodarzy zapanował ład, spokój i porządek. W napadzie wyróżnił się żywiołowy Piliszek, który niepokoił stale Koszowskiego swemi przebojami i celnemi strzałami. Dobrze też grał do przerwy Ketz. W tyłach wyróżnił się jak zwykle Zwierz.

Sędziował bez zarzutu dr. Lustgarten z Krakowa.

Na stałe do Polski...

Stanisława Walasiewicz

Powitanie w Gdyni. Wspomnienia z krainy dolara. Pięć rekordów światowych. Najmilsza siostrzyczka Klara

Gdynia, 13.10.

Walasiewiczówna pobiła jeszcze jeden rekord światowy: dystans Kopenhaga — Gdynia został przebyty przez nią z rekordową szybkością. Oczywiście — na okręcie, i oczywiście na polskim okręcie — starym naszym znajomym „Pułaskim". Zamiast zwykłych 18-tu godzin jazdy, „Pułaski" zużył tym razem piętnaście.

Był już bliziuteńko. Głęboko wjechał w wąski zagon wody, grzecznie przywitał się ze stojącą na uwięzi bratnią „Polonią", odwrócił się o 180 stopni i wtenczas — zobaczyliśmy Stasię w oknie.

Była oczywiście w berecie. Przez dwa miesiące pobytu w Stanach nie widziałem jej bez beretu ani razu.

A więc i teraz w berecie i w granatowym kostjumie. Biały orzeł z lewej strony marynarki. Bluzka olimpijska, z pięciu kołami. Twarzy nie widać. Zakrywa ją bukiet róż, otrzymanych od delegatów Komitetu Olimpijskiego. Przez okno kiwa do nas ręką, kwitując wszystkie oklaski i serdeczności wykrzykiwane pod jej adresem.

Z górnego pokładu opada trep. Porucznik z czarnemi wąsikami schodzi pierwszy, że to niby — niebezpieczeństwo! a tuż za nim zbiega poważna, nawet nie zaróżowiona uśmiechem Stella Walsh; za sekundę dotknie pantofelkiem ziemi polskiej i stanie się znowu Stasią Walasiewiczówna. Stoję obok grupy pań w karakułach i żółtych futrach. Oglądają ją z miną starego taksatora podatkowego. Dotykają oczyma — od twarzy do amerykańskich mokasynów.

— Wiesz co? Nic nadzwyczajnego!

— Masz rację! Nic nadzwyczajnego.

— Ale pantofelki ma oryginalne. Gdyby takie obstalować w Gdyni...

Stasia stoi tymczasem z chłodnym uśmieszkiem na molo i przyjmuje powitania. Komisarjat Rządu na m. Gdynię, Sokół, „Przegląd Sportowy"...

— Nie dostałam jeszcze ostatniego numeru — mówi Stasia.

*

Panie na przystani miały rację. Walasiewiczówna — to nic nadzwyczajnego. Poprostu tylko — biega! Biegnie przez całe życie bez tytułu rodowego i ukończonego uniwersytetu.

Nic nadzwyczajnego! Nie czaruje otoczenia uśmiechem gwiazdy filmowej. Nie śmieje się głośno nigdy. Czasami tylko się rozjaśnia, zwłaszcza, kiedy opowiada o Klarze, najlepszej siostrze.

Jest bardzo wysoka (przeszło 175 cm.), szczupła, wysokie nogi z maleńkiemi stopkami. Mokasynki wyglądają przy moich buciskach, jak szalupa przy „Pułaskim".

Miła dziewczyna — ale nic nadzwyczajnego. Tyle, że w szarej walizce z Clevelandu wiezie złoty medalik olimpijski. Tyle, że mogąc bez trudu pompować pieniądze w Stanach Zjednoczonych, woli pojechać do Polski na trudne przeszkolenie do CIWF-u.

Pozatem właściwie — nic nadzwyczajnego!



MANTEUFLÓWNA I WALASIEWICZÓWNA
na starcie biegu 100 mtr. z wyrównaniem.

Tamte panie miały rację. Absolutnie nic nadzwyczajnego. Dziewczyna — jak tysiąc innych. Cała różnica, że szybsza o ułamek sekundy od 953.000.000 innych kobiet tego świata.

*

Włóczyliśmy się tego dnia, jak wyklęci. Byliśmy na jednem przyjęciu i w czterech restauracjach. Objechaliśmy wybrzeże autem od Orłowa do Oksywji. Nic nie robiliśmy, a zmęczyliśmy się jak tragarze. I nagadaliśmy się za wszystkie czasy.

— Pani podobno z Podlasia? — zapytałem naszą mistrzynię.

— Ze wsi Wierzchownia pod Rypinem. Wiem to, bo mam napisane w paszporcie. Ale nic nie pamiętam, bo wyjechaliśmy do Ameryki, kiedy miałam trzy miesiące.

— To rodzice pani są rolnikami?

— Byli — w Polsce. Potem ojciec pracował w stalowni w Cleveland. Dawniej było dobrze. Pracował pięć i pół — sześć dni w tygodniu. Dużo pieniędzy przynosił. Teraz pracuje dwa dni. Jest ciężko, Depression!

— Ale pani miała cały czas posadę?

— Pracuję cztery lata. Miałam 17 lat, kiedy otrzymałam pierwszą pensję.

— A co pani robiła?

— Porządkowałam papiery, akty i pisałam listy. Umiem stenografować.

— I pisać na maszynie?

— Uczyłam się, ale maszynka to nie moja specjalność.

— A kiedy wymówili pani?

— Na dwa miesiące przed Olimpjadą. Chcieli, żebym w Los Angeles biegała dla Ameryki. Ponieważ namyślałam się, więc żeby przyśpieszyć odpowiedź — wymówili mi miejsce.

— Tę historję pamiętamy dobrze!

— Teraz przez miesiąc pracowałam w konsulacie polskim w Nowym Jorku. Otrzymałam stypendjum do CIWF-u od Rady Organizacyjnej Polaków zagranicą, więc wzięłam w konsulacie bezterminowy urlop i przyjechałam się uczyć.

— A jak dotychczas było z nauką?

— Skończyłam 10 klas High School w Cleveland (gimnazjum amerykańskie ma 12 klas). Potem musiałam dać spokój, bo dostałam posadę. Więc tylko wieczorem uczyłam się i chodziłam na kursy.

— Jest pani zadowolona z przyjazdu do Polski?

— Very!

— Niech pani powie prawdę. Przecież właściwie, tam było pani lepiej. Pieniądze, rodzina, koleżanki... A u nas będzie ciężka nauka.

— Jestem bardzo zadowolona. Tak chciałam!

— A jak zachowali się rodzice w stosunku do pani projektów? Ojciec bez pracy nie musiał być zachwycony pani wyjazdem?

— Nic mi nie mówili. Płakali tylko wszyscy, kiedy wyjeżdżałam. Na stację przyszła cała moja drużyna base-ballu „Walsh Flyers" i płakała. Mam dobrą drużynę. W koszykówce zajmujemy nawet drugie miejsce w Ameryce.

— Pani ma rodzeństwo?

— Mam Zosię — 18 lat i Klarę — 13 lat. Z Klary będzie dobra biegaczka. Już teraz się ściga w szkole i zawsze wygrywa. Ja ją przypilnuję! Ma takie wysokie ładne nogi, długi krok...

— A panna Zosia też biega?

— Tylko za chłopcami! Bardzo ładna jest...

— A gdzie pani startowała od czasu naszego wyjazdu z Ameryki?

— Odrazu potem pojechałam do Toronto w Kanadzie, gdzie były zawody z okazji International Canadian Exposition. Biegałam sto metrów i sto yardów. Zrobiłam dwa rekordy światowe. Na 100 mtr. miałam czas 11.8 sek., lepszy o jedną dziesiątą od mego czasu olimpijskiego. Druga była Strike (Kanada), trzecia Halstead (Anglja), czwarta Wilson (Kanada), piąta Hall (USA).

Między pierwszemi trzema nie było więcej jak metr różnicy. Ostro biłyśmy się. A na sto yardów — to Strike wogóle nie skończyła biegu. Przeszła pół dystansu i upadła. Mówiła potem, że ścięgno zerwała, ale to nieprawda, bo wieczorem tańczyła foxtrotty. Mój czas 10.7 sek.

— To ile teraz pani ma rekordów światowych?

— 60, 80, 100 i 200 mtr. oraz 100 yardów. Pozatem inne — ale już nieklasyczne. Chcę teraz wygrać skok wdal. Miałam już 5.90. Jakbym potrenowała — to sześć metrów przejdę.

— A amerykańskich?

— Już teraz nie pamiętam. Kiedy przyjechaliście do Ameryki miałam ich 14, ale potem były rozmaite lepsze wyniki, a ja już nie zapisywałam, bo wiedziałam, że wracam do Polski.

— A drugi raz startowała pani w Cleveland?

— Nie. W New Yorku! Zwrócili się do mnie „Knights of Columbus" („Rycerze Kolumba", organizacja katolicka, biegał w niej Petkiewicz), żeby zrobić im exhibition na zawodach. Zgodziłam się. Biegłam 220 yardów w czasie 26.1 sek. Pokonałam sześć Amerykanek drugiej klasy.

— Słyszała pani, że Babe Didrickson ma wadę serca i że nie wolno jej startować?

— Myślę, że to nieprawda. Ona lubi takie wiadomości puszczać dla reklamy. Bardzo lubi, żeby o niej pisali. Czasami przez miesiąc nigdzie nie bieg..., ale we wszystkich gazetach są jej interviews i wiadomości o niej! Didrickson miała też startować w Toronto na 100 metrów, ale odpisała, że nie chce przyjechać z Texasu pociągiem (jak inne), tylko aeroplanem. A ponieważ to drogo kosztuje, więc menażer rozgniewał się i odpowiedział jej dosłownie: „Siedź sobie w domu".

— A czy miała pani propozycje przejścia do zawodowców?

— Dużo. Insurance Corporation w Texas, kluby w Montreal, Toronto i Hamilton, miasto Cleveland, kompanja benzolowa w New Yorku i prywatni menażerowie.

— A gdzie pani rzeczy?

— Prawie nic nie przywiozłam. Zostawiłam w Cleveland dziewięć albumów z wycinkami o mnie, wszystkie puhary i nagrody. Wzięłam tylko walizkę, dwie rakiety i samochód.

— Właśnie! Co to za samochód? Od polonii?

— Nic podobnego. Auto dostałam przed rokiem od miasta Cleveland za dzielną obronę jego barw. Ładny wóz: sześciocylindrowy De Vaux, szary, mało zniszczony. W Cleveland nawet ojciec nie miał prawa nim jeździć. Maszyny się nie pożycza!

— Ostatnie pytanie: który bieg był najtrudniejszy w pani życiu?

— Niech się pan nie śmieje: z psem, grayhundem (chart). Ze startu wzięłam go nawet, ale potem wyprzedził mnie o dziesięć metrów. Bardzo szybki był! Specjalnie trenowany do wyścigów.

„Pułaskiego" Walasiewiczówna nie może sobie nachwalić. Kapitan Borkowski taki uprzejmy, pierwszy oficer też. Wszystko jej pokazali, nauczyli się obchodzić z żeglarskiemi instrumentami.

Żeby nie stracić formy, robiła codziennie przez pół godziny gimnastykę i sprinty na pokładzie. Okrętem rzucało na wszystkie strony, był wiatr i burza, a ona nie przerwała treningu ani na chwilę.

Zresztą największe sukcesy święciła w „point", grze polegającej na rzucaniu gumowych krążków na kołek.

— Wszystkich pobiłam! Nawet stewarda, który ciągle tego pilnuje i nauczył się grać doskonale!

Zwyciężała — jak zawsze.

Jan Erdman



DRUŻYNA BASEBALLOWA IMIENIA STELLI WALSCH
W gronie tych kilkunastu Amerykanek widzimy i naszą mistrzynię (trzecia u góry od lewej).



W GRONIE KOLEŻANEK Z BOISKA
znalazła się Walasiewiczówna podczas niedzielnych zawodów Warszawianki w stolicy.



7 MTR. 50 CM. W DAL SKACZE PAUL ROBERT
na meczu lekkoatletycznym Francja — Finlandja w Paryżu.

Mecz bokserski w Krakowie

Wawel przegrywa ze Slavią (Ruda) 6:10

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Otwarcie sezonu bokserskiego w Krakowie nastąpiło spotkaniem vice-mistrza Śląska, Slavia Ruda z WKS Wawel, zakończonem zasłużonem zwycięstwem gości w stosunku 10:6. Wieczór walk stał pod znakiem k. o., których było aż pięć. Po dwóch walkach wstępnych w wadze papierowej Juszczyk zremisował z Sissą po bardzo ładnej walce. W wadze muszej Gołąb (Śl.) pokonał niebardzo fair walczącego Sworzeniowskiego. W koguciej Hart wygrał już w pierwszem starciu przez k. o. z Lempą (Śl.). W piórkowej natomiast Chrostek (W) pokonał przez techniczny k. o. Chorobę. Korzenicki w wadze lekkiej zremisował po nieładnej walce z Brabańskim. Wynik ten krzywdzi Ślązaka. Sensacyjny acz krótki epilog miała walka w wadze półśredniej, gdzie Studnicki został w pierwszem starciu znokautowany przez Adamiecia przez przypadkowy cios. Mieczysławski (W) w wadze średniej zwyciężył Pochwytę przez techniczny k. o. W wadze półciężkiej Masko (W) poddał się w drugiem starciu Adamieciowi II.

Walki stały na dość wysokim poziomie. Zawodom przypatrywało się około 1500 osób, co na tutejsze stosunki jest rekordem. Sędzia p. Stawiarczyk nie zadowolnił. (A. Ch.).

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — Rozpisane na dwa dni zawody motocyklowe Cracovii odbyły się tylko w pierwszym dniu w sobotę, ponieważ w dniu niedzielnym przez cały dzień deszcz uniemożliwił zawody. Na starcie w pierwszym dniu brakło zapowiedzianych dwóch Niemców, Redera i Buzgały. Konkurencja miała charakter czysto lokalny, gdyż trzej Ślązacy: Maciejewski, Fabianiak i Bański nie wiele mieli do powiedzenia. Z pośród miejscowych wybili się jak zwykle Stieglitz, który pokonał Gembalę, Aksman i Wroński. Gembala wygrał bieg z wyrównaniem. Stieglitz i Wroński uzyskali najlepszy czas na jedno okrążenie, t. j. 16.2 sek. Widzów b. mało, bo około 300 osób. Organizacja lepsza, niż poprzednio. (A. Ch.).



START SZTAFETY 4x4.. MTR.
na zawodach z udziałem mistrzów Olimpijskich.

Jak ustawić reprezentację bokserską

O jedną wagę wdół

Oto zasada, która może uchronić nas od miażdżącej klęski z Niemcami

Za cztery tygodnie, 13 listopada, odbędzie się w Dortmundzie w „Hali Westfalskiej" czwarty mecz międzypaństwowy Polska — Niemcy. Po ostatniej porażce w Poznaniu nasi sąsiedzi z Zachodu starannie szykują się do rewanżu. Niema już mowy o rezerwach, o zestawianiu drużyny w myśl wskazań oszczędnościowych; najlepsza ósemka Rzeszy stanie na starcie.

Jak pieczołowicie tym razem przygotowują Niemcy swą drużynę i jak silny oddźwiek znajduje mecz w prasie świadczy o tem fakt następujący. Związek niemiecki chciał początkowo, aby dwu zawodników walczyło w kategorjach cięższych niż zazwyczaj. W prasie zareagowano na to natychmiast: żadnych eksperymentów, żadnych lekceważeń w stosunku do Polski. I oto Schleinkofer wraca do wagi piórkowej, Schmedes do lekkiej.

Skład ósemki niemieckiej jest już dziś ustalony i przedstawia się następująco: Spannagel (Barmen), Ziglarski (Monachjum), Schleinkofer (Monachium), Schmedes (Dortmund), Stratman (Herne), Bernlöhr Stuttgart), Bergr (Duisburg), Kohlhaas (Monachium).

Drużyna ta jest niezwykle silna, dała ona sześciu zawodników na Olimpjadę, dwu tylko Stratman i Schmedes zastąpiło olimpijczyków Kartza i Campego. Uważani są oni jednak obecnie za gorszych. Drużyna ma za zadanie nietylko pokonać Polaków, ale ich zmiażdżyć.

Niestety, sądząc z obecnego poziomu boksu polskiego, jest to zupełnie możliwe. Mecze z Włochami, o tembardziej z Austrją wykazały niedwuznacznie, że drużyna polska jest teraz wybitnie słaba. I nie pomoże obóz treningowy w Poznaniu, aby zapełnić jej luki. Musi ona być zmieniona, jeśli mamy mieć nadzieję na sukcesy.

Zmiany te powinny być jednak dokonane wewnątrz naszej obecnej ósemki, gdyż mimo wszystko reprezentuje ona w tej chwili istotną elitę naszego boksu.

Dla wzmocnienia drużyny trzeba będzie więc zbadać czy są możliwości przesunięcia zawodników do wag lżejszych; w tym kierunku powinna pójść praca obozu.

Waga musza jest zdecydowanie słaba. Polus czy Misiorny nie mogą mieć żadnych szans ze Spannaglem. Jedyna nadzieja to Kazimierski; systematyczne i stopniowe „robienie wagi" może nie osłabi tego zawodnika i pozwoli mu stanąć do walki w pełnej formie.

W w. koguciej po Polusie też wiele spodziewać się nie można i tu przeciwko znakomitemu Ziglarskiemu trzeba grać „va banque" i spróbować czy Forlański jest w formie i czy może jeszcze startować w w. koguciej.

W w. piórkowej winien mimo wszystko znaleźć się Rudzki. Ta „maszyna do bicia", nieustępliwy „fighter", był nie w formie na meczu z Włochami, to prawda, ale był to okres przejściowy i racjonalny trening w obozie wiele może zmienić. A tylko Rudzki doskonały w zwarciu może mieć nadzieję na sukces z długorękim Schleinkoferem.

W w. lekkiej Sipiński mógłby na upartego zostać w reprezentacji. Ale kto wie, czy nie należałoby i tu spróbować Arskiego lub ostatecznie Garncarka, którego siła ciosu byłaby nie do pogardzenia, zwłaszcza w tej kategorji.

W w. półśredniej winien startować Chmielewski, który przeszedł do kategorji wyższej ze względów klubowych by utorować drogę do mistrzostwa Garncarkowi. Strenowanie paru kilo nie pójdzie zapewne zbyt łatwo, ale przecież niedawno jeszcze przed wagą, wypijał on parę butelek lemoniady, aby tylko być o parę kilo cięższym.

W w. średniej wybór powinien paść albo na Majchrzyckiego, albo na Karpińskiego. Majchrzycki już raz walczył z Bernlöchrem; był wówczas w znakomitej formie i... nie miał nic do powiedzenia. To też lepiej może i tu zaryzykować Karpińskiego, który debjutem w w. półciężkiej zyskał ogólny poklask.

W w. półciężkiej, tak tragicznej, znów trzeba szukać r[illegible]unku w w. ciężkiej. Myśl[illegible] tu o Tomaszewskim, który z [illegible]ki do w. ciężkiej, w kat[illegible]orji niższej może odegrać po[illegible]żną role.

W w. ciężkiej musi w[illegible] Stibbe albo Wocka. Obie [illegible]tualności są niemal beznadziejne. A może wciąg[illegible] w [illegible]eregi boksu... Heljasz[illegible] Re[illegible]rdzista świata ma z[illegible]ki na [illegible]obrego boksera, tren[illegible]ał już [illegible]iele z powodzeniem [illegible] wierzymy, że możnaby z nie[illegible] wychować mistrza Polski wszystkich wag w większym niż [illegible]ychczasowi formacie.

Wszystko to są projekty, być może nawet ryzykowne. Możliwość ich bezpiecznej realizacji trzeba sprawdzić na obozie treningowym, a przygotowywać się do tych ewentualności już od teraz.

Bo z drużyną, która walczyła przeciw Włochom i przeciw Austrji, nie mamy poco wyjeżdżać do Dortmundu.

Bokserzy niemieccy rozegrali dotąd 29 spotkań: z Austrją, Ameryką, Francją, Irlandją, Włochami, Norwegją, Szwecją, Szwajcarją, Hiszpanją, Węgrami i Polską. Niemcy zwyciężyli 22 razy, trzy razy zremisowali, cztery razy przegrali. Ogólny stosunek punktów wynosi 298:159. Niemcy przegrali z Danją, Szwecją, Węgrami i z Polską zremisowali dwa razy z Danją i raz z Ameryką.

Z Polską walczyli Niemcy trzy razy: 2 lutego 1929 we Wrocławiu wygrali 10:6, 6 stycznia 1930 w Katowicach wygrali 10:6 i 8 listopada 1931 w Poznaniu przegrali 6:10.

Polonja warszawska pertraktuje z Makabi (Berlin) w celu rozegrania meczu bokserskiego w pierwszych dniach stycznia 1933 r.

Por. Kazimierz Laskowski otrzymał polecenie od P. Z. B. dopilnowania zawodników warszawskich, wyznaczonych do obozu treningowego przed meczem Polska — Niemcy, aby do 27 października regularnie trenowali. Jak wiadomo obóz treningowy odbędzie się w Poznaniu od 27 października i trwać będzie do 13 listopada r. b.

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski Polonja (W-wa) — P. P. G. (Grudziądz) odbędzie się definitywnie 31 b. m. w Grudziądzu w myśl polecenia P. Z. B.

Pisarski, mistrz wagi półśredniej Łodzi, po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, przeniósł się do Warszawy, gdzie podpisał zgłoszenie do Skody.

Nüsslein zwycięża Hebdę 6:3, 6:1, 6:1

Para Jędrzejowska-Hebda bije Dubieńską-Nüssleina w dwu setach

Bardzo szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszło do skutku spotkanie pomiedzy mistrzem Polski, a jednym z najlepszych tennisistów Europy. Wiadomość o powrocie ekspedycji polskiej z Meranu nadeszła niedługo przed odjazdem „cyrku Tildena" i AZS'owi udało się zaangażować Nüssleina jeszcze na jeden dzień.

Przebieg gry nie był niestety zbyt emocjonujący, gdyż Niemiec panuje zupełnie nad kortem, a Hebda zdobywa punkty główmie wtedy, gdy Nüsslein skraca piłkę nie w celu skończenia jej, ale aby zmęczyć przeciwnika.

Przy 5:0 wszyscy zaczynają się obawiać sromotnej porażki, ale Nüsslein chcąc efektownie zakończyć seta idzie do siatki po serwisie i przegrywa gema. Następne dwa stają się także łupem Hebdy, bo zawodowiec gra trochę niezdecydowanie.

W drugim secie Hebda znowu przy 5:0 zbiera siły i zdobywa honorową grę, a niedługo potem uzyskuje na samym początku trzeciego seta, jedyne krótkotrwałe prowadzenie, dzięki bardzo dobremu serwisowi. Nüsslein jednak nie żartuje i daje Hebdzie dobrą lekcję wygrywając znowu 6 gemów jeden za drugim.

Już po trzech lub czterokrotnej wymianie piłek miał Nüsslein przewagę pozycji nad Hebdą dzięki większej długości i szybkości piłek, i plasując wspaniale raz na lewo raz na prawo męczył bardzo przeciwnika. Pozatem stosuje on często czopy, które siła nie ustępują drajwom, a Hebda rzadko kiedy przycina piłki tak zresztą, jak i większość Polaków.

Serwis Niemca słaby, na tle Tildena i Najucha, był znacznie lepszym niż Polaka, a halfvolleye pokazał takie, o jakich się nam nie śniło.

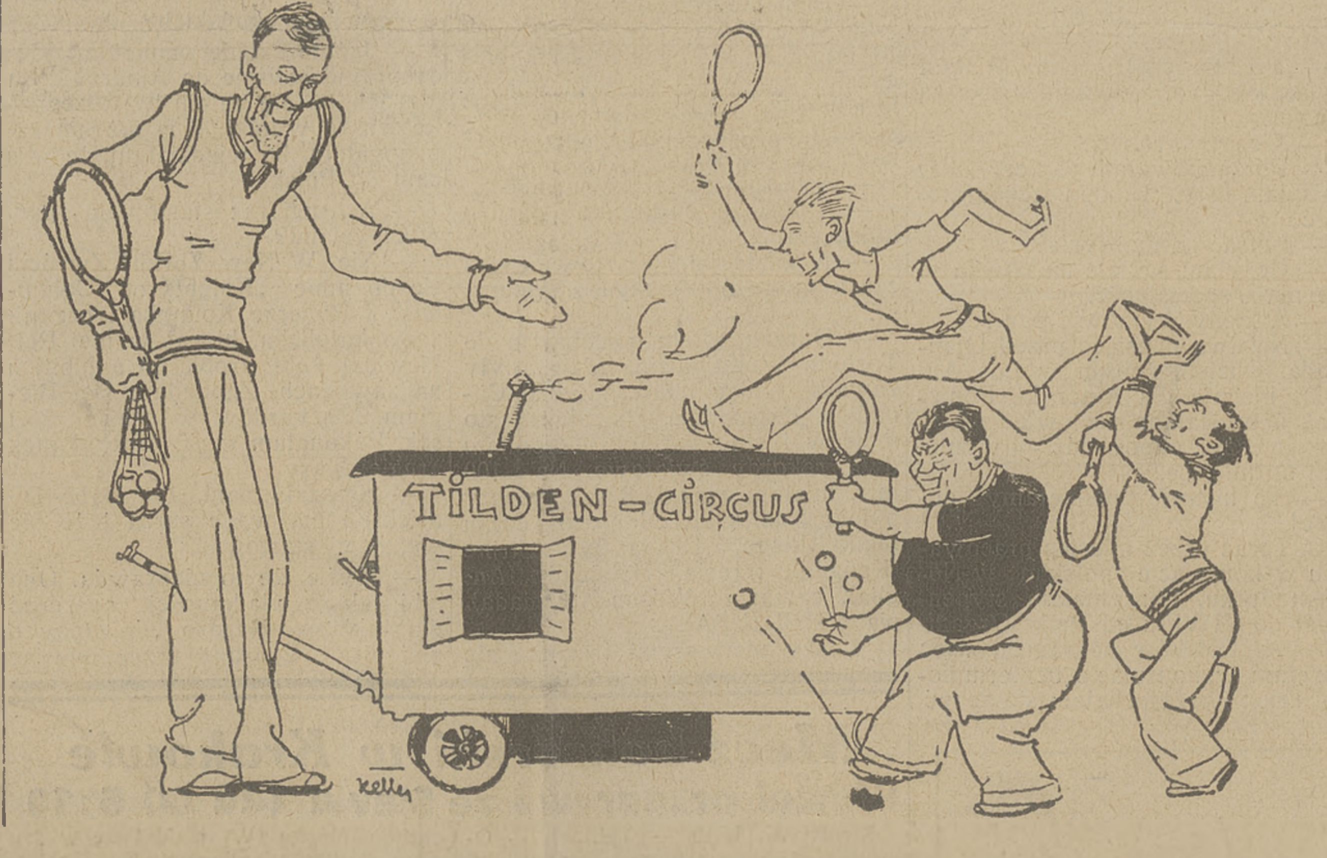
Hebda, mimo wysokiej przegranej, nie był wiele gorszym iż w meczu z Tłoczyńskim, ale był bezsilnym wobec przemożnej klasy zawodowca.

Gra mieszana między Jędrzejewską i Hebdą a Dubieńską — Nüssleinem dała wygraną Polakom 6:1, 8:6, przyczem Jędrzejowska grała wprost fantastycznie, tak że wzbudziła szczery podziw Nüssleina, który mając słabszą partnerkę nie podołał zadaniu.

Nüsslein, którego po skończonym meczu odwozimy autem do hotelu, jest w doskonałym humorze, wyraża zadowolenie z pobytu w Krakowie i żałuje, iż nie mógł zagrać z Jędrzejowską singla. Uważa ją za świetną tennisistkę, która jednak musi koniecznie dostać się do rąk dobrego trenera na dłuższy czas. Dziwi go dlaczego Jadzia uderza volleya ze zgiętą ręką i prosi zwrócić jej na to uwagę.

Zadajemy Nüssleinowi pytanie: „Kto gra lepiej Hebda czy Tłoczyński?" — „Sądząc po meczu z Tildenem — Tłoczyński! Warszawianin walczył świetnie i bardzo ambitnie. Hebda technicznie doskonały, gdy zobaczył, że nie może wygrać dał o tyle za wygraną, że nie próbował nowej taktyki co jest wielkim błędem. Na przyszły rok gdy Najuch z nimi potrenuje będą obaj grać wspaniale.

W. Horain.



Legja - 1 p. p. 1:0

WILNO, 16.10. — Tel. wł. — Legja — 1 p. p. leg. 1:0 (0:0). Pierwsza przegrana wilnian w Poznaniu w stosunku 3:5 obudziła w sportowym świecie Wilna ogromne zainteresowanie tym meczem. Niedopisała jednak pogoda, gdyż przez cały czas meczu lał bez przerwy deszcz, który pokrył całe boisko kałużami wody.

Gra rozpoczyna się w ostrem tempie. Przewagę mają Wilnianie, którzy w pierwszych momentach tracą pewną sytuację do zdobycia prowadzenia. W drużynie Legji wyróżnia się Mazgaj na skrzydle, którego publiczność często oklaskuje.

Po przerwie skład gospodarzy uległ zmianie. Pawłowski z pomocy powędrował do ataku, co wzmocniło tę linię. W pomocy jednak Naczulski nie był godnym zastępcą Pawłowskiego z czego też skorzystali goście; Mazgaj przebił się, ładna centrą przygotował Klimkiewiczowi pewną pozycję do strzału i Legja prowadzi 1:0.

Po straconej bramce w drużynie wilnian czuć pewne osłabienie i konsternację. Mimo jednak wszystko wilnianie mają przewagę w polu, nie mogą jednak zdobyć wyrównania.

Goście wygrali zasłużenie, gdyż byli drużyną lepszą technicznie, która potrafiła lepiej przystosować się do trudnych warunków terenowych.

Sędziował p. Laskowski z Warszawy. Na zawody przybył specjalnie wysłannik PZPN, p. Kruk. Publiczności mimo okropnych warunków atmosferycznych półtora tysiąca.

W Wilnie na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się bieg naprzełaj w lasku na Zakręcie. Zwyciężył Sidorowicz z Ogniska, w czasie 7:26,8, przed Zylewiczem i Surożem.

Podgórze-Polonia 1:0

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. —Podgórze — Polonia (Przemyśl 1:0 (1:0).

Podgórze wygrało zasłużenie. Ma to do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie swym formacjom defenzywnym. Bramkarz Koczwara grał bez zarzutu. Wśród obrońców lepszy Hausner najlepszy zresztą gracz na boisku. Pomoc spełniła swoje zadanie zadawalająco, zwłaszcza jeśli chodzi o współgranie z atakiem, gdzie trójka środkowa zaprezentowała się nieźle, natomiast skrzydłowi byli bardzo słabi.

W Polonji wybijali się bramkarz Jasiow, pomoc i trójka środkowa. Reszta przeciętna.

Od pierwszej minuty stroną atakującą są krakowianie. Grają krótko i przyziemnie, i nie natrafiają na zbyt silny opór ze strony obrońców Polonji, którzy nie czują się pewnie na śliskiem boisku. W 14-ej min. zdobywa Guzda ostrym strzałem bramkę po kiksie obrońcy.

Podniecone sukcesem Podgórze w dalszym ciągu atakuje lecz bez szczęścia. Kasina zaprzepaszcza pozycję z dwóch metrów. Polonja gra na indywidualne przeboje, lecz również bez rezultatu. Po przerwie gra przybiera na ostrości i gwizdek coraz częściej i donośniej rozlega się na boisku. Polonia stara się za wszelką cenę wyrównać i przejmuje nawet w swe ręce inicjatywę. Wszystkie jednak wysiłki nie dają rezultatu, na skutek dobrej gry Hausnera i doskonale usposobionego Koczwary.

Również Jasiow kilkakrotnie interwenjuje z powodzeniem.

Pod koniec Podgórze cofa jednego napastnika na czwartego pomocnika, i w rezultacie zawody kończą się jego zwycięstwem. Sędziował p. Hausman ze Lwowa zadawalająco.

Z. D. GORTYN

L. W. 31151

Ale wrażenie osamotnienia nie słabło. Poczułem się zgubiony wśród burzy i deszczu, daleki od jakiejkolwiek żywej istoty, sam jeden na bezludnej drodze. Pragnąłem teraz widoku mego towarzysza jazdy.

I znienacka ujrzałem go znów. Wyprzedzał mnie o 50 — 60 metrów zaledwie, rzucając bryzgi wody, spadające tęczową łuną w świetle mego reflektoru. Jak mogłem go nie widzieć aż do tej chwili — było dla mnie zagadką. Kryło się coś niewytłumaczonego w tem nagłem zniknięciu i pojawieniu się ponownem.

Niejasne jakieś przeczucie zakołowało mi niepokojem pod czaszką. Nie mogłem teraz oderwać oczu od skulonej nad kierownicą sylwetki.

Zauważyłem, że dziwny to jakiś był motocykl i dziwny jeździec. Jego szary kombinezon, poszarpany jak po wypadku, miał prawy rękaw rozdarty, trzepocący się za nim, mokry i zabłocony. Na barku widniała ciemna plama. Na plecach szerokie rozdarcie ukazywało czarne swe wnętrze.

Wicher ucichł na chwile i natychmiast dobiegł mnie przeraźliwy zgrzyt rozbitego żelastwa. Drażniący, wnikliwy dźwięk wstrząsnął mną i dreszczem, jak tysiącem mrówek, przebiegł po kościach. Na Boga — jakże można jeździć na takiej maszynie. Błotnik tylny zerwany w połowie i wypchnięty nazewnątrz, a czerwona latarka, luźno wisząca na kawałku kabla, miotała się jak szalona. Widziałem kilka szprych, spękanych i splątanych razem, obracających się cudem jakimś wraz z kołem i trących niemiłosiernie o pręty ramy. Obręcz koła, skręcona w kształt ósemki, za każdym obrotem biła o powierzchnię szosy przez pękniętą i rozpłaszczoną oponę.

Niewytłumaczone uczucie trwogi zmieniło bicie mego serca. Czułem jego uderzenia wolne, coraz wolniejsze i czułem, jak chłód jakiś rozpełza mi się od niego po piersi. Niejasny początkowo obraz powstawał w dalekich skrytkach pamięci. Gdzieś, kiedyś — niedawno, widziałem już to wszystko. Bolesne, nieskrystalizowane wspomnienie targnęło się w mózgu.

I nagle wydał mi się znajomy ten rozbity motocykl i poszarpany kombinezon, pokryty plamami... plamami krwi.

Straszliwa groza zjeżyła mi włosy pod czapką i żelazną pętlą ścisnęła za gardło.

Poreda!

Tak, to był on, ohydna miazga mięsa i kości, upiór człowieka, trzęsący się na upiorze maszyny. Wlókł się przedemną w swym okropnym rynsztunku śmiertelnym wśród nocy burzliwej. Czy chciał czego odemnie? Poco jawił się na drodze jako zwid przeraźliwy — pieszczony tkliwem wspomnieniem, najlepszy i jedyny przyjaciel mój, Poreda?

A on odwrócił ku mnie twarz w rozbitych okularach i martwym wzrokiem spojrzał w moje oczy. Potem dobrze znanymi gestem podniósł rękę do góry. Nasz stary znak umówiony: „Stać!"

Z obłąkaniem w mózgu szarpnąłem cięgła hamulców, aż impet wyszarpnął całą maszynę w bok. A on skręcił łagodnym łukiem i stanął w poprzek szosy. Uczułem, że tracę przytomność. W świetle reflektora ujrzałem już zbliska pogiętą blachę numeru. LW 31151.

— — — — — — — —

Po pewnym czasie znalazł mnie na drodze szofer przejeżdżającej półciężarówki. Leżałem zemdlony, lecz cały, obok nieuszkodzonej maszyny. Drogę grodziła wpoprzek wielka płachta zmierzwionego i zamokłego siana. Naniosła ją tu z rozniesionego stoga wichura i rozesłała grubą na dwie dłonie, szeroką warstwą. Przednie koło motocykla zaryło się w niej głęboko.

Poczciwy kierowca ocucił mię, posadził wygodnie i załadował maszynę na platformę.

— Miałeś pan szczęście, kochany panie, — mówił mi potem, usunąwszy przeszkodę i jadąc do miasta. — Miałeś choleryczne szczęście. Nie mogłeś zobaczyć tego świństwa na drodze, bo ja go także nie zobaczyłem. Jadę, widzę, leży pan koło maszyny. Ledwiem zahamował. Wysiadłem, patrzę, jakże to wszystko — Rany Boskie, mówię sobie. Żeby nawet wolno jechał, potrzaskałoby go na gulasz. Bo — wiesz pan, ja już widziałem takiego jednego. Nawet gazu wielkiego nie miał, tylko kawałek szosy był piachem zasypany. To jak wjedzie w ten piach, jak go zarzuci, tylko patrzę: kierownica w lewo, w prawo, w lewo, w prawo, a potem trzask o ziemię. Panie, tam nie było nawet co zbierać. Z wierzchu tylko mu się krew na ustach pokazała. Ale jak go nieśli, to taki ci był połamany, aż się we środku przelewało. Jakby kto do worka zupy nalał. A pan-eś z gorszej hecy cało wyszedł. Jak Boga mego — sakramenckie masz pan szczęście.

Słuchałem tego gadania i nie odzywałem się nic. Zrozumiałem bowiem i gorące, żarliwe uczucie tkliwej wdzięczności dla zmarłego przyjaciela zalało mi duszę. On wiedział o grożącem mi niebezpieczeństwie — i przyszedł mi z pomocą. Hamował bieg mej maszyny, braterską opieką czuwał nad jazdą niebezpieczną.

Bo byłaby to moja jazda ostatnia, gdyby on zagrobowym rozkazem nie zatrzymał mię przed śmiertelną zasadzką drogi.

Opowiadający umilkł, lecz nikt nie przerywał ciszy.

Z pośród bielejących w oddali falochronów portu handlowego wysunął się powoli statek. Zajaśniał długiemi rzędami oświetlonych okien, minął strzegące wejścia do avantportu latarnie i zwolna maleć zaczął w nocnej pomroce.

Koniec.

W Łodzi i w Poznaniu 4:1

Ł.K.S. deklasuje Cracovię

ŁÓDŹ, 16.10. Tel. wł. — **ŁKS — Cracovia 4:1 (1:1). Bramki zdobyli: Sowiak 2, Herbstreich, Durka i Ciszewski. Sędzia p. Wardeszkiewicz.**

Przez cały dzień padał ulewny deszcz, dopiero na krótko przed meczem wypogodziło się nieco. Na widowni zebrało się około 2000 widzów, którzy przeżyli olbrzymią sensację w postaci wysokiej i nadewszystko zasłużonej klęski lidera Ligi.

Do przerwy oba zespoły były zupełniej równe, natomiast po [illegible]anie stron ŁKS zagrał jeden [illegible] swych najlepszych meczów. Cracovi zawiodła wtedy zu[illegible] pomoc, a na wysokości [illegible]ania stał właściwie tylko Otzawski w bramce. Obrona bar[illegible] przeciętna. Wyróżnił się Pa[illegible] dalekimi i czystymi wykopa[illegible]. W pomocy do przerwy zado[illegible] Mysiak.

[illegible] ŁKS [illegible] się natomiast nie by[illegible] słabego punktu. [illegible] mile rozczarował a[illegible] środkowa trójka. [illegible] meczu, mimo cięż[illegible] terenowych, był [illegible] obfitował w e[illegible] momenty podbram[illegible].

[illegible]zez [illegible] minuta gry przynosi [illegible] wy[illegible]dzian, pięknie strzelony [illegible] rkę. Z dużem szczęściem [illegible] odzi Otfinowski z tej opresji [illegible] chwil piłka jest znów w pol[illegible] podziwiamy wspaniałe zagran[illegible] prawej strony napadu Cracov[illegible].

W 17-ej minucie ŁKS jest bliski zdobycia bramki, atak kończy się jednak na rogu. Z jednej strony wyróżnia się szybki Kubiński, a z drugiej oklaski zbiera Karasia. W 29-ej minucie notujemy pierwsze dośrodkowanie Sperlinga, zakończone efektowna główką Malczyka, którą chwycił ładnie Mila. Po chwili Cracovia jest znów przy piłce.

W 33-ej minucie Kubiński wygrywa znów pojedynek z osłabionym tym razem Janczykiem i centruje. Piłkę otrzymuje Malczyk, który lekko wystawia ją Ciszewskiemu, ten zaś z bliskiej odległości zdobywa prowadzenie. Na krótko przed przerwą Sowiak podaje piłkę, która dogania Durka i zdobywa wyrównanie.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się nic do poznania. Nawet Jańczyk podciągnął się do wysokości, na której stanęli wszyscy koledzy. Kwintet napadu błyskawicznemi biegami zaskakuje raz za razem obronę gości, wygrywa pojedynki z ich pomocą, strzela ciągle i celnie. Wspaniale spisuała się pomoc łodzian w niezmordowanem kryciu i szczególnie pożytecznie w obsługiwaniu własnego napadu. Również para obrońców łódzkich dała koncert gry, a Mila w bramce wykazał pewne oko i dużą dozę odwagi.

Cracovia załamała się zupełnie, a mecz przegrała jej pomoc. Świetny do przerwy Mysiak nie może już utrzymać Durki. Kwieciński na środku pomocy jest beznadziejnie słaby. Seichter wreszcie zawinia zaraz na początku rzut karny, który egzekwowany przez Sowiaka, przynosi łodzianom prowadzenie.

Tempo wzmaga się bardzo. W 9-ej minucie w wyniku wspaniałego zagrania Jańczyka, piłka przenosi się na pole Cracovii, a akcja Sowiaka kończy się rogiem, z którego Herbstreich zdobywa trzecią bramkę dla swych barw. Od tej chwili gospodarze panują niepodzielnie nad sytuacją.

W 25-ej minucie Pająk powtarza błąd Seichtera, dotykając piłkę ręką szczęśliwie na linji pola karnego. Wolny Durki przechodzi obok. W chwilę później Król przenosi z odległości 2 metrów. Zamieszanie podbramkowe wykorzystuje Sowiak i w 40-ej minucie ustala końcowy wynik dnia. Sędzia p. Wardęszkiewicz dobry.

mieniach deszczu i został przele angielskie.

Triumf Warty nad Pogonią

POZNAŃ, 16.10. Tel. wł. — **Warta — Pogoń 4:1 (1:1). Bramki strzelili: Kryszkiewicz, Szerfke, Knioła, Nowacki i Matjas. Sędziował p. Rettig z Łodzi.**

Mecz był jednym z najbardziej ciekawych, jaki Poznań wogóle w ostatnich latach widział. Zwycięstwo swoje zawdzięcza Warta wszystkim swoim linjom, gdyż stanęły one na wysokości zadania. Wyróżnił się wspaniałą formą Fontowicz, słabiej wypadli Szerfke i Radojewski w ataku. W obronie zadebjutował obok Fliegera Pawlak, gracz odważny, szybki, o dobrym wykopie. Ofierzyński w pomocy wcale niezły. W ataku doskonali łącznicy i Nowacki.

W Pogoni wybijali się Kuchar i Albański. Kuchar na środku pomocy dwoił się i troił, był wszędzie, pracował za wszystkich. Bramki puszczone przez Albańskiego, były nie do obrony. W ataku Matjas i Zimmer pracowali nieźle, nie mogli jednak dużo zdziałać z powodu słabej gry skrzydeł, zwłaszcza Niechcioła. Z pomocy lepszy Deutschman, obrona słaba.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Breza; Hanin, Kuchar, Deutschman; Motylewski, Matjas, Zimmer, Łagodny, Niechcioł.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Flieger; Nowicki, Ofierzyński, Przykucki; Radojewski, Knioła, Szerfke, Kryszkiewicz, Nowacki.

Grę rozpoczyna Warta, stwarzając już w pierwszej minucie groźną sytuację. W dalszym ciągu atakuje Pogoń, lepsza w polu, jednak akcje jej załamują się na linji obrony gospodarzy. Faul w 13-ej minucie przynosi dwa niewykorzystane kornery dla Pogoni. Po kornerze dla Warty w 20-tej minucie, broni Fontowicz przytomnie niebezpieczną bombę Niechcioła, przyczem piłkę wybija Nowicki na korner.

W minutę później Kryszkiewicz przedryblowuje Brezę, zfaulowany podnosi się, przechodzi Jeżewskiego i strzela obok wybiegającego bramkarza. 1:0! W 30-ej minucie ślicznie zagrana kombinacja Warty kończy się ostrą bombą Nowackiego, którą Albański z trudem broni na korner. Wreszcie w 32-ej minucie Matjas wykorzystuje błąd obrony, zdobywając plasowanym strzałem zbliska wyrównanie.

Na 2 minuty przed przerwą Albański wybiega i przewraca się. Knioła zbyt późno decyduje się na strzał, z nadzwyczaj dogodnej pozycji, Albański zdążył się podnieść i ostrą bombę broni na korner.

Po przerwie Pogoń opada na siłach. Już w drugiej minucie Nowacki wypuszczony wysyła idealną centrę, główka Scherfkego i Warta prowadzi 2:1. W 14-ej minucie łapie Niechcioł główką centrę Motylewskiego, piłka idzie o centymetry obok słupka — pustej bramki Warty. Tenże Niechcioł marnuje też ostatnią murowaną pozycję, nie trafiając z trzech metrów do pustej bramki.

W 25-ej minucie kombinacja Scherfke — Nowacki — Knioła, przynosi Warcie trzeci punkt, wreszcie w 35-ej minucie zdobywa Nowacki po kombinacji z Knioła czwartą bramkę. W ostatnich 10-ciu minutach Pogoń dochodzi do głosu, nie potrafi jednak zdobyć bramki.

Sędziował dobrze p. Rettig. Publiczności powyżej 5 tys.

W pauzie odbyła się skromna uroczystość. Zarząd Warty wręczył Kucharowi, z okazji jego jubileuszu, wiązankę kwiatów, a Fontowiczowi za 3-echsetny, Scherfkemu zaś za 2-chsetny mecz skromne upominki.

Walka o premję 50 złotych

Czy wygramy w Neapolu

Konkurs na odgadnięcie wyniku meczu piłkarskiego z Włochami

Ostatnie nowiny, tyczące się meczu międzypańswowego Polska — Włochy w Neapolu nie są dla nas pomyślne. Okazało się bowiem, że w dniu 28 b. m. Italczycy mają walczyć aż na trzech frontach: z Czechosłowacją w Pradze, z Węgrami w Rzymie i wreszcie z nami Neapolu.

Jest to okoliczność bardzo dla piłkarstwa polskiego nieprzychylna. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przy tak groźnych przeciwnikach jak zawodowcy czechosłowaccy i węgierscy, amatorzy polscy muszą zejść na trzeci plan.

W fakcie tym nie to jednak martwi nas najbardziej; wszak niema chyba takiego entuzjasty, któryby twierdził, że Polsce należy się w piłce nożnej miejsce przed takimi potentatami jak Czesi i Węgrzy.

Chodzi zupełnie o co innego: o konsekwencje porażki, względnie zwycięstwa naszego z Italją. Jeśli z trzecim garniturem przegramy powie się: Polska jest tak słaba i t. d. Jeżeli nawet uda nam się zwyciężyć, wtedy na szpaltach prasy zjawi się argument, że sukces ten nie jest miarodajny.

Notabene życząc naszej jedenastce zwycięstwa z całego serca, wiemy dobrze, jak trudno będzie je wywalczyć. Wszak piłkarstwo włoskie dysponuje dzisiaj przekrojem —kto wie, czy nie najlepszym w Europie.

Szesnaście drużyn Ligi italskiej to wszystko drużyny pełnowartościowe, dysponujące materjałem szybkim, bardzo poprawnym technicznie, pełnym temperamentu i zdolności strzeleckich.

Poważna imigracja graczy południowo - amerykańskch, zwłaszcza argentyńskich położyla wspaniałe podstawy nietylko pod wysoki poziom poszczególnych drużyn, ale co ważniejsze — rozpylila wielkie umiejętności Argentyńczyków na całość piłkarstwa włoskiego.

To też trzeba się liczyć z tem, że w Italji między pierwszym, drugim, a nawet trzecim zespołem narodowym istnieją różnice naprawdę minimalne, w przeciwieństwie do stosunków polskich, gdzie między reprezentacją A, a drugą naszą drużyną narodową, względnie klubami ligowemi istnieje poprostu przepaść.

Wyłuszczone wyżej objekcje. tyczą się, rzecz jasna, momentu propagandowego naszej wyprawy italskiej dla zagranicy. Opinja krajowa, która pragnie żyć nie obłudnemi informacjami prasy niemeckiej, lecz faktycznym stanem rzeczy zadowoli się realnemi wiadomościami z placu boju w Neapolu. Pragniemy, aby w objektywnem sprawozdaniu z Italji brzmiało uznanie dla stylu naszej drużyny narodowej, piękna i skuteczności jej gry.

O nic więcej nam nie chodzi.

Rozważania powyższe rzucają nowy snop światła na rozpisany w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" konkurs: Polska czy Włochy — na odgadnięcie wyniku spotkania w Neapolu.

W oświetleniu tem czytelnicy nasi mogą wysnuć wnioski co do ewentualnego przebiegu walki i wyniku.

Teraz przypominamy warunki konkursu: na załączonym kuponje należy wypisać w pierwszej rubryce przewidywany wynik ogólny, w drugiej — rezultat od przerwy, w trzeciej — która drużyna strzeli pierwszą bramkę. Następnie, po wypisaniu swego imienia, nazwiska i dokładnego adresu, należy kupon wyciąć, nakleić na zwykłą kartkę pocztową i wysłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3—7.

Dla czytelników, którzy odgadną bezbłędnie wszystkie trzy wspomniane rubryki, względnie popełnią najmniejsze omyłki, przeznaczamy trzy nagrody: I-sza 50 złotych, II-ga — półroczna bezpłatna prenumerata „Przeglądu", III-cia kwartalna prenumerata „Przeglądu".

P. Z. B. zostaje w Poznaniu

POZNAŃ, 16.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu Nadzwyczajne Walne Zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, na którem reprezentowanych było tylko pięć okręgów, a mianowicie Poznań, Łódź, Warszawa, Śląsk i Lwów przez p. Latowskiego z Poznania. Na przewodniczącego powołano prezesa WOZB adw. Fogla. Sekretarzem wybrano p. Derde.

Po odczytaniu protokółu ostatniego walnego zebrania przystąpiono do zmiany statutu i przepisów technicznych PZB. Sporne 2 proc. od dochodów brutto na rzecz PZB przyznano zarządowi, uchwalając w dalszych wnioskach, że PZB organizować będzie w ciągu roku najwyżej cztery spotkania międzypaństwowe, o ile możności pod koniec sezonu, przyczem organizację samych meczy powierzy poszczególnym okręgom, które z PZB dzielić się będą do połowy zyskami, względnie ponosić będą do połowy straty.

Sprawa 2 proc. brutto na rzecz PZB przeszła dopiero w drugiem głosowaniu. W pierwszem głosowaniu opowiedziały się za wnioskiem wszystkie okręgi za wyjątkiem Poznania, wobec tego przewodniczący oświadczył, że wniosek nie uzyskał potrzebnych 2/3 większości głosów. Po głosowaniu prezes POZB por. Łapiński zaznaczył, że okręg poznański nie chce utrudniać pracy związkowi i gotów jest głosować za wnioskiem. Na wniosek delegata śląskiego poprzednie głosowanie unieważniono a w powtórnem uchwalono 2 proc. jednomyślnie.

Wniosek Warszawy o przyznanie wszystkim okręgom jednakowej ilości głosów upadł, upadł również wniosek tego okręgu o przyznanie okręgowi, który zdobył drużynowe mistrzostwo Polski 10 głosów zamiast dotychczasowych 20.

W par. 1 uchwalono cały szereg punktów formalnych, normujących porządek obrad walnego zebrania PZB. W par. 24 uchwalono, że kapitan sportowy PZB musi mieszkać w siedzibie PZB. W dalszym ciągu przeprowadzono szereg mniej ważnych zmian w statucie PZB i w statutach okręgu.

Po przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który został wybrany przez aklamację i przedstawia się następująco: Prezes p. Baranowski, wiceprezesi p. p. Seydlitz i Otlewski, sekretarz Konwiński, skarbnik Mrozikiewicz, kpt. sportowy Kościelski. Przewodniczący wydziału sportowego Ermanowicz, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich, Lange, gospodarz Derda, kronikarz Kukowski. Do komisji rewizyjnej weszli pp. Bielewicz, Rybarczyk Pochowski, ostatni z Warszawy, jedyny z poza Poznania.

Mistrzostwa Polski mające się odbyć, jak wiadomo, w Warszawie w czasie Wielkiej Nocy przesunięto na wniosek Warszawy o tydzień później. Pozatem poruszono kwestję trenera obozu przed spotkaniem z Niemcami, programu międzypaństwowego na rok bieżący i t. d.

Zebranie miało charakter bardzo spokojny i harmonijny.

POZNAŃ, 16.10. — Tel. wł. — Drużyna hokejowa Stadjon z Wrocławia pokonała Czarnych w stosunku 3:1 (0:0).

Gwiazda — Makabi 4:3 (3:1). Bramki dla Gwiazdy strzelili: Freiman (3) i Lerner I jedną, dla Makabi: Fajertag, Górka III i Ehrenberg. Sędziował nieumiejętnie p. Adam Pozner. Widzów 4000 osób.

KATOWICE, 16.10. — Tel. wł. — Rozgrywki ligi śląskiej: IFC — Orzeł Wełnowiec 5:4 (32: 07 Siemianowice — Czarni Chropaczów 2:2 (2:1); AKS (Król. Huta) — AKS Chorzów 1:2 (0:1) Naprzód Lipiny — Kol. PW 3:2 (3:2); Śląsk Świętochłowice — BBSV Bielsko 4:0 (2:0); 06 Katowice — Słowian Bogucice 4:1 (2:1).

TOMASZÓW MAZ. 16.10. — Tel. wł. — Lechia — Makabi (Łódź) 2:2

OBECNY STAN TABELI LIGOWEJ

Po sześciu meczach niedzielnych, tabela ligowa wygląda następująco:

		gier	pkt.	st. br.
1.	Cracovia	19	26	51:27
2.	Warta	20	25	53:35
3.	Pogoń	19	24	29:20
4.	ŁKS	19	22	40:25
5.	Legja	19	21	33:21
6.	Ruch	19	20	30:25
7.	Wisła	18	18	32:36
8	Garbarnia	19	18	36:33
9.	Warszaw.	18	16	21:41
10.	22 p. p.	18	13	27:42
11	Czarni	20	12	17:40
12.	Polonia	18	11	22:46

W rekordzie bramek strzelonych przez poszczególnych graczy, prowadzą dotychczas razem Herbstreich i Kryszkiewicz po 13. Następnie: Malczyk, Zieliński, Artur i Szerfke zdobyli po 10 bramek. Kubiński, Szczepaniak Pazurek I, Ciszewski — po 9 bramek. Nawrot, Król, Żurkowski — po 8 bramek. Matjas, Przeździecki, Maurer, Durka i Nowacki — po 7 bramek, Rusinek, Zimmer, Latusiński, Buchwald, Smoczek i Kisieliński II — po 6 bramek. Peterek i Łagodny — po 5 bramek, itd.

WŁOCHY CZY POLSKA?

Jaki będzie wynik meczu piłkarskiego dn. 28.X w Neapolu.

1. Wynik ostateczny . . . . .
dla . . . .
2. Wynik do przerwy . . . . .
dla . . . .
3. Bramkę pierwszą strzeli drużyna . . . .

Nazwisko . . . .
. . . .
Adres . . . .
. . . .

Kapitan P.Z.P.N. p. Kałuża, na wyjazd do Italji zestawił polską drużynę narodową w sposób identyczny jak na mecz z Rumunją.

Skład ten brzmi: Albański; Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Urban, Matjas, Nawrot, Pazurek, Włodarz.

Gracze zapasowi: Fontowicz, Zwierz Wilczkiewicz, Kosok, Riesner, Przykucki.

Kierownictwo drużyny spoczywa w rękach pp. sen. Bończy Uzdowskiego inż. Przeworskiego i Kałuży. Ponadto jadą z ekspedycją członkowie zarządu PZPN, p. Mossin, nasz specjalny wysłannik i dyr. Kupczyk.

Hahn i Szczepaniak zostali ukarani dyskwalifikacją jednotygodniową z zawieszeniem na pół roku, za wzajemne kopanie się na zawodach Warszawianka — Polonia.

Świętosławski za uderzenie przeciwnika na zawodach 22 p.p. — Ruch, ukarany został dyskwalifikacją sześciomiesięczną.

Sprawa Walnego Zebrania Ligi będzie dyskutowana na posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi w dn. 21 b.m. Na tem samem posiedzeniu załatwiony będzie protest Cracovii przeciwko dyskwalifikacji Chruścińskiego. W sprawie zwołana Walnego Zebrania Zarząd Ścisły Ligi wyraził na swem posiedzeniu opinję, że sprawa przywrócenia Czarnym utraconych punktów nie może być już wogóle przedmiotem dyskusji, gdyż według statutu sprawa werfikacji zawodów jest wyczerpana, gdy dwie instancie wydadzą taki sam wyrok, a w tem wypadku miało to miejsce. WG i D bowiem i Zarząd Główny stanęły na zgodnem stanowisku.

Ostatnie depesze zagraniczne

LONDYN, 16.10 — Tel. wł. — W mistrzostwach Londynu na kortach krytych Borotra pokonał w finale Lee 6:2, 6:3, 6:3 zdobywając tytuł po raz piąty z rzędu. W grze pojedyńczej pań zwyciężyła miss Scriven — miss Stammers, w grze mieszanej para Nuthall, Borotra pokonała w finale Round, Miki.

BRUKSELLA, 16.10 — Tel. wł. — Wyścig trzygodzinny parami wygrały ex aequo pary De Pauw, Van Nevele i Rausch, Hurtgen. W meczu sprinterów triumfował Gerardin przed Scherensem i Englem.

BERLIN, 16.10. — Tel. wł. — W mistrzostwie piłkarskiem Tennis Borussia pokonała Hemsdorf 6:1; Viktoria — Union Oberschöneweide 3:3, Hertha — Norden Nordwest 4:2.

FRANKFURT, 16.10. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Niemcy Południowe zremisowały z Austrją 3:3.

PARYŻ, 16.10. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie BSC zremisował z Racing Club de France 2:2 (2:1, 0:0, 0:1).

SZTOKHOLM, 16.10. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych rzut dyskiem wygrał Sievert 47.77 przed H. Andersonem 45.36, Feldmanem (Estonia) 45.02 i F. Andersonem 44.62. Bieg 1000 mtr. wygrał Ny 2:28.2, 2) Kraft 2:29.6, 3) Larsson 2:29.8.

BRUKSELLA, 16.10. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Holandja pokonała Belgję w stosunku 3:2 (2:1). Holendrzy mieli przewagę pod względem zgrania i szybkości. Widzów 20.000, w tem dużo Holendrów.

ZURYCH, 16.10. — Tel. wł. — Wyścig Omnium wygrał Richli przed Richterem i Dinkelkampem.

WIEDEŃ, 16.10. — Tel. wł. — Po ostatnich meczach o mistrzostwo prowadzi Rapid przed Austrja i Vienną.

BUDAPESZT, 16.10. — Tel. wł. — Bratysława — Somogy 1:0.

PRAGA, 16.10. — Tel. wł. — Nachod — Bohemians 3:0, Liben — Kladno 6:1, Viktoria (Pilzno) — S. K. Pilzno 4:2, DFC — Sparta Kosire 4:4.

BERLIN, 16.10. — Tel. wł. — Niemcy Zachodnie — Holandja w piłkarstwie 4:1.

WROCŁAW, 16.10. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich w Neustadt 100 mtr wygrał Schubert w 1:02 przed Richterem 1:02.8, 200 mtr. Czegka (Brno) w 2:56,8 przed Richterem 2:58,6, 100 mtr. pań Kotulla w 1:14.2 przed Richter 1:18. W meczu piłki wodnej Gliwice 09 pokonały kombinowany team EKS Katowice — Brno w stosunku 14:5.

FLORENCJA, 16.10. — Tel. wł. — W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Włochy pokonały Węgry w stosunku 72:69.

TURYN, 16.10. — Tel. wł. — Maraton włoski wygrał Fanelli w 2:45.01,4 przed Genghinim 2:45:55.

PARYŻ, 16.10. — Tel. wł. — W meczu sprinterskim zwyciężył Faucheux przed Martinettim i Scherensem. W wyścigach za motorami triumfował Sawall przed Grassinem.

LWÓW, 16.10. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się we Lwowie w sali Colosseum zawody bokserskie pomiędzy Lechją, wzmocnioną dwoma zawodnikami Hasmonei i drużyną kombinowaną z Czerniowiec. Zwycięstwo odnieśli lwowianie w stosunku 12:4. Zawody te poprzedziła przykra afera pomiędzy Lechją i Hasmoneą, która czuła się dotknięta tem, że Lechja reklamowała jej zawodników, nie poprosiwszy uprzednio w klubie o ich udział. Sprawa stanęła na ostrzu miecza i w ostatniej chwili Lechja się zmitygowała i przeprosiła oficjalnie Hasmoneę która ze swej strony nie czyniła już trudności. Zawody same nie były ciekawe. Bokserzy rumuńscy stali na dość niskim poziomie, to też wyniki były zupełnie zasłużone.

W wadze muszej Ihnatiuk M. (Cz) zremisował z Hołowaczem. W wadze koguciej Schirak (L) wygrał na punkty z Ihnatiukiem K. W wadze piórkowej Bojczuk (Cz) wywalczył remis z Patrajem. W wadze lekkiej Wrazidło (L) zwyciężył Hodora. W wadze półśredniej Nahorecki (Cz) przegrał na punkty z Kaczmarem. W wadze średniej Mech (Cz) odniósł zwycięstwo nad Latoską. W wadze półciężkiej Cyba (L) znokautował w pierwszej rundzie Klittę. W wadze ciężkiej Gross (L) wypunktował Dracza.

Sędziował p. Ermanowicz z Poznania.

Mecz ciężkoatletyczny Ymca (W-wa) — Sztekker (Poznań) rozegrany w niedzielę w Warszawie w sali Ośrodka W. F. przyniósł zdecydowane zwycięstwo atletom warszawskim w stosunku 18:4. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie

Eliminacyjne zawody ciężkoatletyczne przed meczem Warszawa — Poznań rozegrane zostaną w środę, dn. 19 b. m. w hali Legii o godzinie 19.

Wyścig kolarski o tytuł najlepszego robotniczego żydowskiego kolarza, organizowany przez Gwiazdę warszawską na trasie Henryków — Nowy Dwów — Henryków, zgromadził 40 kolarzy żydowskich. Wyścig wygrał Kurnik (Jutrznia) w czasie 1:22.30 przed Pladnerem (Gwiazda) 1:24; 3) Zylbernstein (G) 1:24.30; wyścig 15 km wygrał Siedlecki (Hapoel) w 30 minut, 3) Kołkowicz (Gw. Otwock) 30:30; 3) Blument (G)

Warszawa — Radom, mecz międzymiastowy, rozegrany dn. 16 bm. w Radomiu, zakończył się zwycięstwem 5:4 (3:2) warszawian, wśród których grali wyłącznie gracze klubów A-klasowych. Gra stała na wyraźnie niskim poziomie i wykazała naogół przewagę gości, dla których bramki zdobyli Wiśniewski (3) i Rostkowski (2). Strzelcami dla Radomia byli: Matyjaskiewicz (2), Mąkosz i Lelek. Sędzia p. Bukowski.

Unja (Lublin) — team Makabi - Gwiazda 3:2 (3:0). Jeżeli mecz należał do nieudanych, to w pierwszym rzędzie zawdzięczać to należy skandalicznemu sędziemu, wybranemu z pośród publiczności (jak wiadomo, WOKS nie wysyła sędziów na mecze Gwiazdy). Unja zareprezentowała się z jaknajlepszej strony, była dobra technicznie i biegowo. Do przerwy całkowicie opanowała boisko i zaraz na początku strzeliła trzy bramki przez Mirosława (2) i Szyszkowskiego. Po przerwie czwartej bramki, strzelonej przez gości, sędzia nie uznał, natomiast podyktował bez powodu rzut karny przeciw Unji, wykorzystany przez Freimana. Pod koniec gry Szulzingier zdobywa drugą bramkę.

Widzew łódzki przegrał w Pruszkowie ze Zniczem 1:5, a ze Skrą w Warszawie walczył na remis 3:3

VOLMARI ISO - HOLLO



Sympatyczny gość z Finlandji ogląda wystawę sklepową na ulicach Warszawy.

Anglja — Austrja
Sensacja piłkarska świata

7 grudnia będzie wielkim dniem dla piłkarstwa europejskiego. W Londynie odbędzie się mecz Austrja — Anglja. Po katastrofalnej porażce Hiszpanji. Austrja, najlepsza drużyna piłkarska kontynentu została powołana do obrony jego honoru. Gdy Wiedeń zawiedzie wówczas FIFA ma zamiar wysłać do jaskini lwa reprezentację kontynentu, a więc drużynę Austrji wzmocnioną Węgrami i Włochami.

Mistrzostwo piłkarskie Urugwaju zdobył Penarol, bijąc w spotkaniu decydującem Nacional 2:1. Mecz odbył się wobec 85.000 widzów.

Amatorski mistrz świata Richter zadebjutował wspaniale jako zawodowiec. Wygrał on wielką nagrodę Kolonji przed Englem, Steffesem, Scherensem, Falck Hansenem i Martinettim.



WILJAM TILDEN

POLACY I FRANCUZI



Czwórka finalistów mixta: Du Plaix, Henrotin, Jędrzejowsk[illegible] Hebda.

Lista najlepszych Tildena

Rok już minął od czasu, kiedy Cochet był w Warszawie; ogłosił on wówczas za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego" swą listę najlepszych graczy świata. Teraz gościliśmy Tildena, który zgodził się uprzejmie ułożyć nam swą listę.

Podaję prędko notes. Tilden pisze:

1) Vines, 2) Cochet, 3) Borotra, 4) Allison, 5) Sutter, 6) Prenn, 7) Perry, 8) Cramm, 9) Austin, 10) Satoh.

Tilden jednak wspomina, iż byłoby niesprawiedliwe, ogłaszając listę najlepszych singlistów, nie wspomnieć o najwybitniejszych doublistach. Można być przecież znakomitym singlistą, a w doublu nigdy nie dojść do rezultatów i naodwrót.

A zatem proszę o listę najlepszych zespołów doublowych. Tym razem Tilden zastanawia się dłużej i pisze:

1) Allison — Van Ryn, 2) Vines — Gledhill, 3) Cochet — Brugnon, 4) Lott — Van Ryn, 5) Crawford — Hopman.

My jednak ośmielimy się nie zgodzić się częściowo z Tildenem. Co do pierwszego miejsca nie mamy zastrzeżeń, najważniejszym jest chyba punkt zdobyty przez U. S. A. w Puharze Davisa i dlatego od pary Yankesów zaczynamy listę:

1) Allison — Van Ryn, 2) Brugnon — Borotra, 3) Brugnon — Cochet, 4) Vines — Gledhill, 5) Cochet — Bernard, 6) Perry — Hughes, 7) Crawford — Hopman 8) Boussus — Bernard.

Drugie miejsce wg. nas należy się Francuzom za triumf w Wimbledonie, trzecie znów parze paryskiej za świetną postawę w obronie Puharu przeciw Amerykanom, oraz pierwsze miejsce w mistrzostwach Francji.

Czwarci — to zwycięzcy mistrzostw Ameryki. Za nimi idą znów Francuzi, vice-mistrzowie z Forest Hill. Następne lokaty to vice-mistrzowie Wimbledonu i Australijczycy — mistrzowie Niemiec. Ostatnie miejsce należy się znów Francuzom za vice-mistrzostwo Francji.

Dalsza klasyfikacja nastręczyłaby zbyt wiele trudności, możnaby tu wziąć pod uwagę Niemców Cramma i Prenna, czy też Amerykanów Wooda i Mangina.

Kaz. Gryżewski.

Ostatnie akordy Mer[illegible]

Meran, 11 października.

W poniedziałek popołudniu wobec wyjazdu Horn — zawiadomiono telefonicznie Jędrzejowską, że musi grać finał o puhar Lenza. Na mokrym korcie, bez publiczności — odbyło się to spotkanie, zakończone porażką Polki w stosunku 4:6, 2:6.

Jadzia z początku prowadziła 4:2, lecz nie mogąc biegać, mając poranioną nogę ze spotkania z Henrotin, przegrała pierwszego seta. Drugi set od początku wykazuje przewagę Niemki, która wygrywa spotkanie i zarazem puhar Lenza.

Według opinji osób obserwujących grę Polki od paru lat — grała ona w Meranie znacznie niżej swojej formy.

We wtorek została skompensowana porażka Jędrzejowskiej przez wygranie wraz z Hebdą finału gry mieszanej. Polska para zdobyła pierwszą nagrodę, [illegible] nale p[illegible] [illegible]utsch [illegible]ko dos[illegible] wygrywając w p[illegible] Du Pl[illegible]rzeciwko Eifermann—D[illegible]kces[illegible] 8:6, 6:4 i w finale przeciw[illegible] ko[illegible]nałej parze francuskie[illegible] — Henrotin 6:4, 6:4. [illegible]est[illegible] polaków w mikscie jes[illegible]cji [illegible]ardzo cenny, gdyż Henrotin [illegible] obecnie drugą rakietą Fran[illegible] i najlepszą doublistką, a wr[illegible] z rutynowanym Du Plaix — [illegible] stanowiła bardzo groźną parę — typowaną jako faworyci.

Również i drugi double — panów — został zdobyty przez parę z udziałem Polski. Pierwszą nagrodę uzyskała para polsko-niemiecka Hebda — Schwenker. Obydwaj oni — grając poraz pierwszy w Meranie — byli największą „rewelacją" turnieju. Prawda, wygrali finał przez w. o., gdyż para Artens — Menzel musiała „skreczować". wobec wyjazdu wiedeńczyka, ale nie zmniejsza to sukcesu „zwycięzców".

Pomimo porażki Hebdy z Matejką i Jędrzejowskiej z Horn — bilans Polaków w Meranie należy uważać za dodatni. Hebda pokazał ładną grę, uznaną przez poważne pismo włoskie, które w osobie największego znawcy pana Emilio de.Martino (Corriere dela Sera w 241, 9 października) stwierdziły, że Hebda, pomimo że jest młodym graczem potrafi robić „nieprzyjemności" swoim przeciwnikom, mając pewne już zalety w grze, nie posiadając jeszcze rutyny turniejowej.

Pierwszy wyjazd zagraniczny Hebdy, który przez cały czas turnieju sumiennie i starannie walczył o barwy polskie — wykazał, że tennis polski będzie miał jeszcze dużo pociechy ze swego mistrza.

Jadzia grała w Meranie niżej swej „klasy" — lecz zajęła drugie miejsce, gdy dotychczas była zawsze dopiero na trzeciem miejscu w walce o puhar Lenza.

Zwycięstwo zaś pary polskiej w grze mieszanej w zupełności skompensowało dwie porażki naszych mistrzów w grach pojedyńczych.

Piłkarze Legji (Poznań)
finaliści walk o wejście do extra-klasy polskiej

K. S. „Legja" w Poznaniu, założony został w roku 1924 i grał w klasie C. W następnym roku wchodzi do klasy B i zdobywa jej mistrzostwo. Równocześnie z awansem do klasy A w roku 1927, uzyskuje tytuł mistrza i tutaj. Po jednorocznej przerwie, zdobywa znowu mistrzostwo klasy A w roku 1929 i od tego też czasu walczy co roku o wejście do ligi.

Historja tych walk brzmi: w roku 1929 odpada w ćwierćfinale po meczu remisowym z Ł.T.S.G. w Łodzi 2:2, i przegranej w Poznaniu 1:2. W roku 1930 wchodzi do finału, zdobywając mistrzostwo grupy, w której walczy z W.K.S. (Łódź), Skra (Warszawa) i T.K.S. (Toruń). W finale wygrywa we Lwowie 2:1 z Lechją, przegrywając w Poznaniu 0:3. Z A.K.S. Król. Huta uzyskuje 2:2 w Poznaniu, przegrywając na Śląsku 0:2 i rezygnując tem samem z dalszych rozgrywek. Wreszcie w roku 1931 odpada znowu w ćwierćfinale, uzyskawszy z Ł.T.S.G. wynik 2:2 w Łodzi i przegrywając w Poznaniu 2:4.

Mimo usilnych starań zarządu, na którego czele stoją pp. Barkowski jako prezes oraz Skrzypczak — kierownik sportowy, nie zdołała Legja zdobyć własnego boiska i zmuszona była tułać się po wszystkich peryferjach Poznania. W roku bieżącym magistrat m. Poznania oddał jej od chwili rozpoczęcia rozgrywek międzyokręgowych, stadjon miejski do dyspozycji.

Przechodząc do samej drużyny, stwierdzić należy, że największą jej bolączką jest niestała kondycja fizyczna oraz brak pełnowartościowych graczy rezerwowych.

Bramki bronią na zmianę: Sikorski, Jankowski i Wiedermański, wszyscy o klasie przeciętnej. Najsilniejszym punktem drużyny jest obrona, w której grają Kwintkiewicz I (od chwili założenia) i Dusik, wychowanek klubowy. Obydwaj posiadają doskonały wykop i twardość.

W pomocy gra na środku Głowacz, drugi ze starej gwardji klubu, gdyż gra w drużynie od jej założenia. Wysoki wzrostem, opanował dobrze grę głową, jednak wskutek słabej kondycji fizycznej nie wytrzymuje tempa meczu do końca. Prawy pomocnik Jezierski jest doskonały specjalnie w defenzywie. Lewy — Lipiak jest graczem silnym fizycznie, młody i ambitny, gra w drużynie dopiero pierwszy sezon.

W ataku, na prawem skrzydle Kwintkiewicz II, brat obrońcy, od początku wejścia do klasy A. Zasadniczo jest pomocnikiem, jednak z powodu braku skrzydłowego jest zmuszony grać na tej pozycji, gdyż posiada doskonały ciąg na bramkę. Łącznik Zaremba jest wychowankiem klubowym. O wejście do ligi, gra od roku 1929. Specjalnie groźny jest dla bramkarzy, których każdy błąd potrafi natychmiast wykorzystać.

Kierownikiem ataku jest Górski, gracz słaby fizycznie, lecz świetny technicznie. Kiedyś grał w H. C. P. i przez 2 lata w 22 p.p. w Siedlcach. Lewy łącznik Chmielewski gra w drużynie od samego założenia z dwuletnią przerwą. Przez rok grał w Posnanii oraz przez rok w 22 p.p. Siedlce. Jest graczem powolnym, flegmatycznym, posiada doskonały strzał, którego nie potrafi jednak wykorzystać. Wreszcie na lewem skrzydle gra Mazgaj, talent piłkarski, doskonały technik i strzelec. Wypada on często b. blado wskutek wrodzonego tchórzostwa. Ostra gra potrafi go zupełnie unieszkodliwić.



WARSZAWIANKA — 22 P. P. SIEDLCE 2:2
Jachimek wybija piłkę nad poprzeczkę.



DRUŻYNA LEGJI POZNAŃSKIEJ
jedna z dwu kandydatek do Ligi.



TROJANOWSKI I ZNOWU PIERWSZY,
tym razem bez wysiłku — na zawodach niedzielnych.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI